

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI

W **Warszawie**: Rocznie rs. 6. — Półrocznie rs. 3. — Kwartalnie rs. 1 k. 50.
 W **Królestwie i Cesarstwie**: Rocznie rs. 8. — Półrocznie rs. 4. — Kwartalnie rs. 2.
 W **W. Ks. Poznańskim**: Rocznie marek 21. — Półrocznie marek 11.
 W **Galleyi**: Rocznie zlr. 12. — Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzje. Rękopisy nadsyłane nie zwracają się. Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzbowa № 8, po cenie 10 kop. za wiersz petitowy lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 k. wiersz).
 Adres Redakcyi — **Warszawa — Nowy-Świat № 4.**

Treść numeru: Żydzi w Rumunii (d. c.). — Niesozły dyktator (Obrazek z chwili bieżącej) skreślił Bogusław Bicz (d. c.). — W roku jubileuszowym, przez Dobrogrstę. — Kartki z prowincyi, przez Kamiennego. — Z całego świata, przez E. Jerzynę. — Przypiski Kongres „wolnomysłicieli”, przez K—nego — Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. — Odpowiedzi redakcyi. — W odcinku: Farmazon, powieść z lat dawnych, przez Michała Synoradzkiego (d. c.)

Wszystkich przyjaciół i życzliwych prosimy gorąco o podawanie nam w czasie jaknajkrótszym adresów swoich znajomych, dla bezpłatnego przesyłania im „Roli” w „kwartale próbnym”, o ile naturalnie pismo nasze nie jest im dotąd znanem.

Żydzi w Rumunii.

(Dalszy ciąg)

Na początku Lipca 1879 r., hr. Andrassy zawiadomił rząd rumuński, że książę Bismark za wykonaniem żadnego innego artykułu tak nie obstaje, jak artykułu 44-go, i że nie ufa zupełnie dobrej woli rządu rumuńskiego. Bismark twierdzi, że Rumunia dopiero po rozwiązaniu kwestyi żydowskiej wejdzie w posiadanie swojej niepodległości. Dopóki warunki traktatu berlińskiego nie będą wykonane, pozostanie ona w jego oczach państwem zależnym, o które on będzie traktował z władzą zwierzchniczą w Konstantynopolu. Bismark dał do zrozumienia, że on godność państwa Niemieckiego za zaangażowaną w tej kwestyi uważa, i że będzie musiał obstawać za swoim projektem — konferencyi, w razie jeżeli inne środki nie doprowadzą do celu.

Hr. Andrassy zalecał wówczas rządowi rumuńskiemu, żeby czynami dowiodł swej dobrej woli, dodał, iż rząd austriacki mógłby być zmuszonym odwołać swego posła, w razie gdyby propozycya lorda Salisburego została naprawdę przez wszystkie mocarstwa przyjętą a Austro-Węgry otrzymały misję wymuszenia na Rumunii uznania art. 44 o.

Reprezentant Rumunii w Berlinie przedstawiał, że zwłoka w wykonaniu wszystkich postanowień traktatu berlińskiego oburzyła księcia Bismarka na Rumunię, i że on, jeśli szybko rozwiązanie nie nastąpi, spowoduje interwencyę zagraniczną.

Jednocześnie reprezentant rumuński w Paryżu doniósł, że gabinety niemiecki, angielski, włoski i francuzki co do wykonania traktatu berlińskiego zgodziły się uczynić rządowi rumuńskiemu wspólne przedstawienie, aby art. 7 rumuńskiej konstytucyi zastąpiony został 44 artykułem traktatu berlińskiego.

6 Lipca 1879 r. reprezentant rumuński w Berlinie doniósł, iż dowiedział się od Bleichrödera, że rząd niemiecki kwestyę kolei łączy z kwestyą żydowską, i że dopiero wtedy uzna się zadowolonym z wykonania postanowień traktatu berlińskiego, gdy obie te kwestye zupełnie rozwiązane zostaną.

16 Lipca telegrafował znów Sturdza z Berlina, że von Radowitz powiedział mu, iż Rumunia musi się całkowicie do warunków traktatu zastosować; im dłużej zwłóczy, tem bardziej drażni mocarstwa. Mocarstwa tylko dla tego odroczyły krok zbiorowy, żeby Rumunii dać czas do namysłu. Gdyby się jednak upierała i nie wykonywała art. 44 o, Radowitz, ma instrukcyę wystąpić przeciw Rumunii,

a Europa zdecydowana jest znaleźć środki na przeprowadzenie swojej woli.

We dwa dni potem doniósł Sturdza, że mu Radowitz oświadczył, iż odroczenie izby rumuńskiej bardzo złe wywarłoby wrażenie; mocarstwa żądają tylko, żeby do konstytucyi wprowadzono zasadę równouprawnienia religijnego i uczyniono lojalny początek zastosowania tej zasady.

Angielski konsul generalny White, wróciwszy z Londynu przedstawił księciu niebezpieczeństwa, na jakie się Rumunia przez zwłokę w kwestyi żydowskiej naraża. Francya także zalecała uległość, dla tego właśnie że dobrze życzy Rumunii.

Na początku Sierpnia 1879 w Berlinie następujące na rzecz żydów stawiono warunki: Uznanie i zastosowanie zasady równouprawnienia żydów, w szczególności tych, którzy służyli w wojsku rumuńskim, którzy w Rumunii ukończyli gimnazjum albo szkołę realną lub pozyskali stopnie akademickie, którzy uzyskali stopnie uniwersyteckie zagranicą, którzy państwu uczynili jakąś darowiznę, którzy w Rumunii ufundowali jakieś zakłady dobroczynne lub wychowawcze, którzy wydali dzieło w języku rumuńskim, wreszcie którzy jakiś większy zakład przemysłowy stworzyli.

Książę Bismark 29 lipca 1879 w rozmowie ze Sturdzą przyznał że kongres berliński trudne zadanie postawił Rumunii, ale zadanie to musi być wykonane. Artykuł 44 stanowi integralną składową część wielkiego aktu międzynarodowego a dla małego kraju nie dobrze jest pozostawać po za prawem międzynarodowym; wisi on wtedy niby na nitce, za którą każdy według upodobania pociągać może. Byłoby to szczególnie złem dla Rumunii, która niby klin wbity jest między dwóch potężnych i równie niebezpiecznych sąsiadów; Rumunia musi sobie zatem stworzyć przyjaciół, i to przyjaciół bezinteresownych i szczerych. Artykuł 44 wyszedł z inicjatywy Włoch i Francyi, a Niemcy nie mogli mu się sprzeciwić, gdyż chodzi w nim o ogólne zasady, we wszystkich państwach panujące. Nie chodzi o to, żeby je cały świat uznawał, ale oto, żeby Rumunia poczuła się do tego, co stoi w traktacie berlińskim, i to bez żadnych zastrzeżeń i myśli ubocznych. Niemcy nie stawiają wcale jakichś wielkich żądań, domagają się tylko tego, czego chciały Francya i Włochy; owszem gotowe są złagodzić to o ile możliwości. Książę Bismark rozumie doskonale, iż w tak ważnej kwestyi nie można iść podwójnym krokiem, ale trzeba się posuwać powoli, stopniowo. W Rumunii jest dużo żydów; w niektórych okolicach kraju są nawet natłoczeni; że dawniej nie istniały prawa ograniczające ich napływ, jest to brak przezorności, który dziś bardzo utrudnia położenie. Rumuni powinni rozpocząć walkę na polu ekonomicznem: pracować, oszczędzać, banki kredytowe ziemskie na wzajemności oparte zakładać. Banki takie wiele się przyczyniły do wzmocnienia pruskiej własności ziemskiej.

Cenne współczucie i zbawienne rady, które jednak na istne drwiny wyglądały wobec ówczesnego położenia Rumunii, naciskanej przez całą Europę, podszczuwaną przez żydów. I przyznać trzeba ówczesnemu księciu

Telefon Nr 1440.

a późniejszemu królowi Karolowi rumuńskiemu wielką wytrwałość, odwagę i nie lada zręczność, z jaką temu gwałtownemu naporowi stawiał czoło, aby przeczekawszy moment kulminacyjny, potem raczej formalnie i pozornie aniżeli faktycznie żądaniom mocarstw uczynić zadość.

Ale nie uprzedzajmy wypadków.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Niedoszły Dyktator

(Obrazek z chwili bieżącej)

skreślił Bogusław Bicz.

(Dalszy ciąg.)

W taki to sposób, wśród okoliczności możliwie szczegółowo opowiedzianych, nastąpiła wiadoma nam już i tyle budząca sensacyi metamorfoza. Głośny asymilator, polak w. m., Stanisław Schwartzstein-Czarnokamiński po paromiesięcznej nieobecności w Warszawie, powrócił jako zdecydowany syonista, żydowski nacjonalista, używający odtąd stale nazwiska: Szloma Schwartzstein.

Po kuracyi karlsbadzkiej, pojechał razem z Herzlem na kongres syonistyczny do Bazylei. Przedtem, na natargowe listowne zapytania feljetonisty Cymbalskiego, dlaczego nie przesyła obiecane materiały do zamówionych artykułów antysyonistycznych, odpowiedział krótką depeszą w języku niemieckim:

„Jako żyd z wyznania i narodowości, nie mam nic wspólnego z obcem mi dziennikarstwem“.

— Albo to ktoś inny telegrafował dla mistyfikacyi, albo prezes Disconto-Credit zwaryował — zawołał Cymbalski po przeczytaniu depechy.

Nikom o niej nie mówił, czekając na powrót Schwartzsteina.

Tymczasem, gdy w parę dni po przyjeździe prezesa kazał się zameldować, wprowadzony do dobrze znanego mu gabinetu, zdumiał się nad zaszłą tam zmianą.

Popiersia królów polskich zostały usunięte. Natomiast na kolumnie marmurowej był ustawiony dużych rozmiarów biust Herzla w brzoźnie odlany.

Na stole, zamiast czasopism polskich, leżały dzienniki hebrajskie, żargonowe i niemieckie. Z szaf bibliotecznych usunięto książki polskie, lecz nie zdążono ich jeszcze zastąpić całkowicie innymi. Tam, gdzie poprzednio wisiała weale dobra kopia z „Kazania Skargi“ Matejki, znajdował się obecnie portret jakiegoś średniowiecznego żyda w czapce sobolowej.

Właśnie gdy Cymbalski przyglądał się portretowi, wszedł Schwartzstein i sztywnie witając dziennikarza, rzekł:

FARMAZON

POWIEŚĆ Z LAT DAWNYCH

przez

Michała Synoradzkiego.

(Dalszy ciąg.)

Pani Sapiężyna, do której król się z tem pytaniem zwrócił, odparła trzpiotliwie:

— Ironia losu? Być może. Ale w takim razie los z każdym śmiertelnikiem ironizuje, bo każdy z nich jest niewolnikiem obowiązków, a więcej jeszcze serca.

— Zdaje mi się jednak, że jarzmo korony o wiele jest cięższe niż wszelkie inne...

— Niewątpliwie, najjaśniejszy panie, lecz poddający się temu jarzmu winien pamiętać, że komu dano wiele, od tego wiele można i należy wymagać...

— Złą jesteś przyjaciółką, droga wojewodzicowo, zamiast spółczucia znajduję u ciebie nielitościwą przyganę...

— Prawdę, najjaśniejszy panie, szczerą prawdę — poprawiła króla wojewodzicowa. — Przyjaźń rzetelna uni-
ka pochlebstw.

— To najlepszy portret naszego wielkiego Majmonidesa. Kupiłem ten obraz za 5,000 franków. Ale czem panu mogę służyć?

Cymbalski, stropiony chłodnem przyjęciem i widoczną metamorfozą w gabinecie, odparł:

— Wszak wielki czas, panie prezesie, na te artykuły, do których...

— Czyś pan nie odebrał mojej depechy?

— Odebrałem, ale sądziłem, że to mistyfikacya, jakieś nieporozumienie...

— Ja się nie bawię w żadne mistyfikacje, panie Cymbalski.

— Więc jakże będzie?

— Z czem?

— Z temi artykułami, na które pan prezes był łaskaw dać mi zaliczkę.

— Możesz ją pan spokojnie zatrzymać i wcale się już nie fatygować.

— Nie mogę jednak zrozumieć...

Schwartzstein ironicznie się uśmiechnął. Już miał pożegnać zmieszanego gościa, gdy nagle coś mu przyszło na myśl.

— Siadaj pan. Od pana zależy utrzymać nasz dawny stosunek, ale w całkiem różnym sensie. Zapytuję więc zupełnie seryo, czy zgodziłbyś się pan napisać cały szereg artykułów wykazujących nielogiczność programu asymilacyjnego w sprawie żydowskiej, a natomiast podnoszących szczerą, uczciwą i wielki rozum ruchu zwanego syonizmem?

Cymbalski ostupiał.

— Pan milczysz? Proszę się zdecydować, tylko prędko.

— Ależ, panie prezesie, to niemożliwe... Żadne pismo prócz chyba antysemitów, nie ośmieliłoby się czegoś podobnego zamieścić.

— Skończone. Żegnam pana.

Schwartzstein z całą lojalnością demonstrował jawnie, nieomal ostentacyjnie, swoją przynależność do syonizmu.

W biurze Towarzystwa, zaraz przy powitaniu, palnął mówkę zaczynając się od szumnego frazesu:

— Wiadomo panom co znaczy ewolucya? Ewolucyi podlega świat od samego początku stworzenia. I umysł człowieka, jego poglądy, opinie, przekonania, także mogą doznawać ewolucyi.

Po tym wstępie opowiedział całkiem szczerze poznanie się z Herzlem, jak ten wielki, genialny człowiek potrafił go przekonać że był na błędnej drodze; że tylko syonizm jest jedynym programem zmierzającym do rozwiązania palącej kwestyi żydowskiej.

Oczywiście że o ostatniej konferencyi na Schwindelweg przyszły dyktator przemilczał.

Na posiedzeniu zarządu gminy wypowiedział podo-

— *A propos* serca. Dlaczego uważasz je pani za większego tyrana niż obowiązki?

— Bo obowiązki podejmujemy sami dowolnie, niekiedy możemy się od nich usunąć; tymczasem serca z pierśsi wyzbyć się niepodobna.

— Dodaj pani — wtrącił król: — jeżeli się je posiada. Utrzymują przecież, że istnieją ludzie bez serca...

— Nieinaczej, najjaśniejszy panie. Tacy ludzie zamiast serca posiadają albo kamień, albo coś w rodzaju okrutnego, nienasyconego smoka, który się bawi rozplamianiem serc innych. Wzbudziwszy w nich pożar, zostawia je na pastwę udręczeń...

— Szkaradny jest ten smok, droga wojewodzicowo — rozsmiał się król z przymusem. — Powiadasz, zostawia rozplamione przez siebie serca, na pastwę udręczeń?

— Udręczeń strasznych, najjaśniejszy panie, bo płomienie tego rodzaju zżerają się nad biednym sercem bardzo długo, często do mogiły. Jeżeli zaś gasną, to po strawieniu nieszczęśliwej ofiary, po napełnieniu jej goryczą rozpaczę.

— Szkaradny! szkaradny smok! — powtórzył król śląc się na żartobliwość.

— Powiedz, najjaśniejszy panie: wyuzdany barbarzyńca! Bo trzeba dodać, że nie tylko patrzy na zadane przez siebie katusze zupełnie obojętnie, ale jeszcze je

bną mowę, przyjętą słabemi oklaskami kilku syonistów a grobowem miczeniem przeróżnych asymilatorów.

Ale zaraz po sesji czterech członków złożyło mu wizytę i jeden z nich rzekł:

— Skoro pan prezes odważył się przystąpić do syonizmu, i my pójdziemy za nim.

Schwartzstein przypomniał sobie teraz prorocze słowa Herzla:

— Pańska obecność w naszych szeregach pociągnie wielu, dotąd się jeszcze wahających.

U siebie w domu odrazu wprowadził pokost żydowskiego nacjonalizmu. Wiemy już jak zreformował swój gabinet. Lecz na tem nie koniec. Rozpędził służbę chrześcijańską (prócz jednego lokaja) i zgodził żydowską. Zapowiedział żonie, aby kuchnia była koszerną i żeby obchodzono szabas.

— To mi zjedna posłuch u ludu naszego— tłumaczył się przed małżonką, mocno niezadowoloną z tych innowacji i wyrzekającą, oczywiście pocichu, na „ordynarne żydostwo“.

(Dokończenie nastąpi.)

W roku jubileuszowym.

Lwów, d. 1 Października.

Kongres Maryański.—Wygląd miasta.—Głównejsze momenty uroczystego obchodu.—Dwa referaty.—Zakończenie kongresu.—Kilka słów o Matce Marcelinie i jej jubileuszu

Przeżyliśmy tu uroczyste, podniosłe chwile. Z inicjatywy Najdostojniejszego Arcypasterza naszego, ks. Bilczewskiego, odbył się we Lwowie kongres Maryański, dla uczczenia jubileuszu ogłoszenia dogmatu o Niepokalanem Poczęciu N. Maryi Panny. Spróbuję w treściwym zarysie opisać głównejsze momenty wspaniałego obchodu, w którym prócz duchowieństwa, wzięli udział najwybitniejsi mężowie galicyjskiego społeczeństwa.

W przeddzień uroczystości, dnia 27 Września, miasto zostało udekorowane. Z wielu gmachów publicznych i domów prywatnych powiewały chorągwie, w mnóstwie okien pourządzano transparenty i wystawiono kopje Cudownego Obrazu Matki Boskiej, tego samego, przed którym ślubiwał król Jan Kazimierz. Iluminacja wypadła świetnie, ruch uczestników przybyłych z rozmaitych stron na kongres olbrzymi, a na raucie w kasynie mieszczkańskim tłoczno.

Nazajutrz, we Środę (d. 29-go Września), rozpoczęła się właściwa uroczystość, od nabożeństwa w kościele archikatedralnym. Tylko część uczestników znalazła tam pomieszczenie, inni udali się do rozmaitych kościołów, w których również odprawiały się solenne Wotywy.

zwiększa w oczach cierpiącego serca, znęcając się w ten sam sposób nad innemi.

— Dla Boga! kochana wojewodzicowo, wskaż mi takiego okrutnika, a zapewniam cię, że skarcę go bez litości...

— Ostrożnie, najjaśniejszy panie, musiałbyś przede wszystkim zacząć od siebie...

— Jakto? Miałabym zamiast serca posiadać onego nienasyconego smoka...

— *Occasion fait le voleur*, najjaśniejszy panie. Właśnie w tem nieszczęście, że tobie sposobności zdarzają się tak często.

— W osobliwym dziś jesteś humorze, przyjaciółko, otrzymuję od ciebie *coup sur coup!* Gdybym istotnie był barbarzyńcą, odplaciłbym ci pięknem za nadobne, wziąłbym się również *à outrance*, wtedy...

— Dokończ, najjaśniejszy panie...

— Wtedy pobiłbym cię własną bronią — dokończył król grożąc palcem. — Zaniechajmy przeto wymówek i utrzymajmy nadal *entente cordiale*...

W tej chwili zbliżyła się Branicka, prowadząc starościcę Sawicką, wspieraną przez Krasnowolską.

— Pozwól, najjaśniejszy panie, że ci przypomnę dawną, dobrą znajomość—rzekła.

W chórze kanonicznym archikatedry, prócz licznego duchowieństwa, znajdowało się aż 12-stu dostojników Kościoła w mitrach. Było przeciw pięciu Arcybiskupów, a mianowicie Ich Ekscelencyje, księża: Bilczewski, hr. Szeptycki, Teodorowicz, Hryniewiecki i Weber.

Podczas pontyfikalnej celebry J. E. ks. Bilczewskiego, chór śpiewał „*Missa dominialis*“, utworu ks. Surzyńskiego z Kościan w W. Ks. Poznańskim, pod batutą znakomitego kompozytora, umyślnie na uroczystość przybyłego. Kazanie wygłosił J. E. ks. dr. Pelczar, Biskup przemyski, jeden z najlepszych mówców kościelnych. Było to arcydzieło wymowy kaznodziejskiej, zarówno pod względem treści, jak i formy oraz namaszczenia Bożego.

Po skończonem nabożeństwie, udano się do gmachu Filharmonii, gdzie nastąpiło otwarcie kongresu przez Arcypasterza Bilczewskiego, na wniosek którego przewodniczącym został wybrany przez aklamację zasłużony prezes Tow. Kredyt., p. Władysław Kraiński, gorliwy działacz w budzeniu życia katolickiego.

O samym kongresie, podzielonym na kilka sekcji, powiem krótko. Zawierał on sporo przemówień i referatów, wymagających specjalnego sprawozdania. Wymieniłem tylko dwa referaty. Hrabianka Cecylia Zyberg-Platerówna, autorka znanej broszury p. t.: „Jaka jest najgłówniejsza nasza wada narodowa?“, odczytała wspaniale opracowaną rzecz p. t.: „O obowiązkach kobiet naszych wobec jubileuszu Niepokalanego Poczęcia N. Maryi Panny“.

Znamiennem było przemówienie p. Andrzeja Smoleńca w przedmiocie żywo obchodzącym wszystkich. Mówca, charakteryzując rozmaite dzienniki polskie, zarówno galicyjskie jak i gdzieindziej wychodzące, doszedł do wniosku, że w prasie polskiej ściśle katolickiego organu codziennego niema. Pewien pan z Warszawy próbował referenta zbijać, ale niefortunna obrona niektórych dzienników (oportunistyczno-zachowawczych, lecz bez konsekwencji katolickiej), nie obaliła zasadniczego postulatu p. Smoleńca, że pismo codzienne ściśle katolickie, w rodzaju niemieckich, jak np. „Germania“, „Kölnische Volkszeitung“ etc., w całokształcie prasy polskiej nie istnieje.

Lecz wracam do szkicowego opisu. Na wzór rzymskich akademij, odbyło się wieczorem w teatrze widowisko, na które złożyły się: prolog Rydla, żywe obrazy i muzyka, oraz śpiewy pod dyktando prof. Sołtysa. Następnego dnia, zaraz po nabożeństwie, rozwinęła się wspaniała procesja z Cudownym Obrazem, niesionym przez dwóch dostojników kraju i miasta: marszałka hr. Badeniego i prezydenta lwowa, d-ra G. Małachowskiego. Pochód wypadł nadzwyczaj uroczysty. Wszyscy Arcybiskupi, Biskupi, setki duchowieństwa świeckiego i zakonnego trzech obrządków, mnóstwo bractw i stowarzyszeń z chorągwiami i godłami, brało udział w procesji, składającej się przynajmniej ze 100,000 ludzi. Pośrodku rynku, Najdostojniejszy Arcypasterz, ks. Bilczewski, miał krótką lecz porywa-

— Jeżeli się nie mylę—podchwycił król - pani starościna Sawicka?

— Tak jest, najjaśniejszy panie—potaknęła kasztelanowa. — Przyjaciółka nasza zasłużyła na wymówkę, gdyż przez dziwny jakiś kaprys usunęła się od nas i chroniła się w zaciszu domowym, pędząc życie niemal klasztorne. Zdołałam jednak przełamać jej kaprys, wiedząc, że i tobie, najjaśniejszy panie, sprawię przyjemność.

— Prawdziwie, niespodzianka arcymiała — odezwał się król słodko. — Proszę cię, siostrze, zaniechaj wymówek, Mogłabyś zrazić naszą przyjaciółkę. Grzech naprawiony. widzimy panią starościcę znów w naszym gronie, więc karcenie byłoby nie na miejscu.

— Tembardziej, najjaśniejszy panie, że starościna okupiła winę, dając nam sposobność poznać uroczą swoją wnucę, chorążynę Krasnowolską...

— *Occasion fait la voleur*...—szepnęła wojewodzicowa mścistawska złośliwie.

Król, udając że nie dosłyszał przycinku, obsypywał komplementami starościcę i panią Elżbietę, które kasztelanowa tuż obok niego usadowiła.

— Upokarzasz mnie dobrocią swoją, najjaśniejszy panie, bąkała starościna, rozradowana galanterią króla. — Takie względy dla dogorywającej starości przechodzą wszelkie oczekiwania.

jącą przemowę, a olbrzymi chór z orkiestrą wykonał starodawną pieśń „Boga Rodzica“. Było najpodnioslejszy, najbardziej wzruszający moment z całej tej uroczystości, która, jako hołd złożony Niepokalanie Poczętej, jako pokrzepienie dusz wiernych czcicieli Maryi, powinna mieć wpływ doniosły, a w pamięci i sercach uczestników oraz świadków na zawsze pozostanie.

Nadmieniam jeszcze, że przy zamknięciu kongresu przemawiali: Stanisław hr. Tarnowski, prezes Akademii Umiejętności, J. E. ks. Biskup Pelczar i włościanin Trepka z pod Rzeszowa. Błogosławieństwo arcybiskupie zakończyło obchód, podczas którego nadeszło błogosławieństwo Ojca Ś-go Piusa X-go, w odpowiedzi na telegram hołdowniczy. Także telegram był przesłany do jego cesarsko-apostolskiej mości Franciszka Józefa.

Na tydzień przed uroczystościami lwowskimi, w uroczym zakładku Podola galicyjskiego, w Jazłowcu, obchodzono jubileusz zasłużonej fundatorki i przelóżonej Zgromadzenia P. P. Niepokalanek, Wielebnej Matki Marceliny Darowskiej. Jestto postać tak niezwykła, otoczona taką ogólną czcią, że chociaż w niewielu słowach, pragnę czytelnikom „Roli“, uprzytomnić niepożyte zasługi „Ukochanej Mateczki“, jak tu powszechnie świątobliwą jubilatkę nazywają.

Urodzona w 1829 roku, Marcelina Korczak-Kotowiczówna, córka magnackiego rodu, poślubiwszy w 1849 Karola Weryhę Darowskiego, po paroletnim pożyciu małżeńskim została wdową. Młodziutka pani Darowska rzuca uciechy światowe i przybywszy do Rzymu w Maju 1854 r., składa w ręce swego spowiednika, znamienitego pisarza kościelnego, ks. Hieronima Kaysiewicza, wieczyste śluby zakonne i postanawia, wówczas gdy Ojciec Ś-ty Pius IX-ty przystępował do ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia, utworzyć nowy zakon żeński Panien Niepokalanek.

Po długich przygotowaniach organizacyjnych, układaniu statutu, około r. 1864 zostaje przez Matkę Darowską fundowany pierwszy klasztor w Jazłowcu. Z biegiem czasu powstają takie klasztory: w Jarosławiu nad Sanem, w Niżniowie nad Dniestrem i w Nowym Sączu; wszystkie staraniem i kosztem niestrudzonej założycielki nowego Zgromadzenia.

Działalność P. P. Niepokalanek nie ogranicza się bynajmniej do samej ascezy i kontemplacji religijnej. Gdy jedno, t. z. „Siostry Białe“, kształcą młodzież żeńską, wytwarzając tysiące chrześcijańskich rozumnych kobiet-obywatelek, inne, zwane „Siostrami Czarnymi“ (barwa habitu), jako po za furtowe, nauczają lud, niosą pomoc chorym i nieszczęśliwym, słowem wywierają zbawczy wpływ oświecający i miłosierny w duchu Chrystusowym.

A wszystko to jest dziełem twórczem jednej niewiasty: Matki Marceliny, owocem jej niezmordowanej pracy chrześcijańsko-obywatelskiej, w ciągu półwiecza.

— Nie krzywdźże siebie, starościno — przeczył król. — Opierasz się zębom czasu tak skutecznie, że o dogorywającej starości mowy być nie może. Ze zdumieniem widzę cię tak świeżą i czerstwą. Jesteś...

— *Postillon d'amour...* — szepnęła z drugiej strony wojewodzicowa.

Król się zaciął, znów udał, iż złośliwego przycinka nie słyszał, ale po jego twarzy przesunął się cień silnego niezadowolenia.

— Jesteś chyba w porozumieniu ze światem czarodziejskim — kończył zaczęty duser — i ztamtąd czerpiesz eliksiry, utrzymujące młodość ciała i ducha...

Starościna nie zdążyła odpowiedzieć, przeszkodziły jej dźwięki kapeli, która rozpoczęła preludium króciutkiego baletu, w ten bowiem sposób, na wzór francuzkich widowisk teatralnych, uprawnionych przez Moliera, otwierało się przedstawienie u pani krakowskiej.

Balet był osnuty na tle pasterskiem. Rzecz odbywała się w rozkosznym gaju, — tam, pod cieniem cyprysów i drzew pomarańczowych, gruchały czule pary Tirsisów i Filonów z uroczemi Kloryndami i Klimenami, a wszyscy kochankowie byli wystrojeni w atłasy, jedwabie, aksamity, u fryzowani i wymuskani według postaci, które subtelny Watteau na obrazach swoich umieszczał.

Zakochanym psotowali Fauny i Satyry, posuwając

Sędziwa jubilatka nieraz mówiła, że powodzenie jakiego doznają jej szczytne zamiary zawdzięcza wcielaniu w życie następującej zasady:

„Ideal Królestwa Bożego na ziemi osiąga się przez miłość“.

Zasadzie tej była istotnie zawsze wierna. Ukochanie bliźnich, wielki rozum, niezrównana słodycz w stosunkach ze wszystkimi, cechuje tę niezwykłą niewiastę, której dziś tysiące składają zasłużone hołdy.

Przyszły dziejopis naszego życia społeczno-religijnego nazwisko Matki Marceliny Darowskiej będzie musiało postawić obok najzasłużeńszych niewiast polskich.

Dobrogost.

Kartki z prowincyi.

„Nic bez nich!“ — Wspomnienie z przed lat 30-tu. — Dziś już nieco inaczej. — Żywy przykład, czyli Towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe w mieście Ostrowi. — Jego działalność i rozwój, bez żadnego udziału żydów. — Wymowne cyfry z lat pięciu. — Pięciokrotny wzrost liczby członków i więcej niż dziesięciokrotne powiększenie obrotu. — Wszyscy swoi pomagają swoim i wszyscy sobie pomagają wzajemnie. — Cześć ludzom, co takie przepiękne rzeczy czynią! — Program samoobrony w najczystszej i najuczciwszej jego pojmowaniu. — Wysoce humorystyczny panegiryk w „Kuryerze Polskim“ dla b. plenipotentu ordynacyi Zamoyskiej. — Dobra i chwilka wesołości.

„Nic bez nich!“ — Pamiętam, będzie temu lat około 30-stu, — to jest wówczas, kiedy nie było jeszcze wstępnego „Roli“, — jak w jednym z pism codziennych udało mi się przeforsować artykuł pod tytułem powyższym.

W kilka dni jednak redaktor gazety prosi mnie do siebie i powiada:

— Żle się stało, panie Janie!

— Cóż takiego?

— Żle się stało, żeśmy dali artykuł: „Nic bez nich!“.

— Dlaczego? Żydom się nie podoba? Toć o tem wie-dzieliśmy z góry!

— Eh... tu już nie o żydów idzie. Oto abonenci, chrześciance polacy śmieją się w listach z naiwności naszej.

— Z naiwności?

— Tak! Bo naiwnym grubo — powiadają — być trzeba, iżby twierdzić, nawet dowodzić, że tu u nas mogą powstać i istnieć jakiegokolwiek przedsiębiorstwa finansowe czy handlowe — b e z żyd ó w! Ależ to istna donkiszoterya — piszą mi czytelnicy — nie licująca z zadaniami organu poważnego!

Zamilkłem, nie chcąc bardziej rozdrażniać redaktora, nie zaliczającego się bynajmniej do antysemitów zasadniczych — i na tem rozmowa się skończyła.

A dziś? Dziś właśnie, zarówno ów artykuł nielitościwie krytykowany, jak i rozmowa o nim, stanęły mi żywo w pamięci, gdy patrzę na leżące przedemną, łaskawie mi

się do figlów bardzo śmiałych, nawet rozpasanych, które jednak widzów wcale nie gorszyły. Smakowano w takich wybrykach i oklaskiwano je hucznie.

Po skończeniu baletu, król zwrócił się do chorążyny z zapytaniem:

— Jakże się podobała ta krotoczwila taneczna?

— Nie rozumiałam treści — odpowiedziała chorążyna wymijająco.

— Treść błaha, a nawet nie powiem żeby była rozsądna. Zato wykonanie wspaniałe. Według mego zdania, przygodnym baletnikom nie zarzucić nie można.

— Znawczynią nie jestem...

— Skromność mówi przez usta pięknej chorążyny — uśmiechnął się król. — Kobieta instynktem odczuwa i ocenia wdziek oraz gracyę... Każda z was, nadobne panie, we krwi niejako posiada probierz uroków oddziaływających na duszę...

— Chorążyna jest nowicyuszką w dystyngowanym świecie, najjaśniejszy panie, wszystko ją onieśmiela i krępuje — nadmieniła starościna.

— Nowicyat będzie trwał krótko, jeśli starościna pięknej wnuce pozwoli bliżej i szczerzej zetknąć się z tym światem.

— Pragnę tego właśnie i spodziewam się, że małżonek wnuki mojej pragnienia moje podziela. (d. c. n.)

nadesłane, „Sprawozdanie Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego w mieście Ostrowi gub. Łomżyńskiej“.

Proszę o chwileczkę uwagi, gdyż rzecz to naprawdę interesująca, znamienna i szczególnego wyróżnienia godna.

W mieście powiatowem Ostrowi, dla mieszkańców różnych stanów powiatu Ostrowskiego, przed laty kilkoma, mianowicie w r. 1898, zawiązanem zostało Towarzystwo mające na celu: z jednej strony udzielanie członkom swoim kredytu, na warunkach możliwie dogodnych, z drugiej przyjmowanie od stowarzyszonych oszczędności.

Stowarzyszenie składają: rzemieślnicy, handlujący, przemysłowcy, urzędnicy, rolnicy drobni i właściciele większych posiadłości ziemskich.

Wkład członków, według ustawy, wynosi obowiązkowo rb. 50.

Pożyczki udzielają się: „na osobisty kredyt“, do wysokości półtora raza wniesionego udziału, to jest do rb. 75; na zastaw papierów państwowych, w stosunku 90% wartości nominalnej; wreszcie za poręczeniem solidarnem lub hipotecznem, do wysokości rb. 300.

Tylko... nie w tem jeszcze tkwi owa cecha z n a m i e n n a Towarzystwa o której wspomniałem. A oto ona:

Członkami stowarzyszenia pożyczkowo-oszczędnościowego w Ostrowi są *wyłącznie chrześciane*.

— I od 1898 r. instytucja istnieje bez udziału w niej żydów?! Ależ to niemożliwe! — wrzasną wszyscy ci, zdaniem których w interesach, finansowych zwłaszcza, b e z ży d a . . . ani rusz!

Właśnie że możliwe, a nawet w jakim stopniu możliwe, stwierdzą to zaraz, zaczerpniętym ze sprawozdania argumentem najwymowniejszym: *cyframi*.

Posiedzenie organizacyjne założycieli Towarzystwa odbyło się w dniu 23 Lipca 1898 roku. Zebrało się 45 osób, które też zapisały się na członków instytucji. Rozpoczęta zaś z dniem wspomnianym działalność Towarzystwa, z końcem roku 1898, to jest w ciągu pięciu miesięcy bez kilku dni, wykazała obrót około 4,500 rubli, przy ogólnej liczbie 69 członków.

W roku następnym, 1899-tym, liczba członków stowarzyszenia wzrosła do 100, a obrót roczny wyniósł 9,000 rubli.

W roku 1900 było członków 124, przy obrocie rocznym 17,000 rubli.

W roku 1901 cyfra członków wynosiła 195-ciu—obróć roczny 39,000 rb.

W roku 1902 cyfra członków podniosła się do 355-ciu, obrót zaś roczny doszedł do 100,000 rubli!

Notabene: bez udziału żydów!

Wreszcie z końcem 1903 roku stowarzyszenie liczyło 486 uczestników, a dywidenda za tenże rok wyniosła 7%.

Jak tedy widzimy, w ciągu lat pięciu, liczba członków Towarzystwa wzrosła pięciokrotnie, a obrót roczny, w ciągu tylko lat czterech, więcej niż w dziesięćkroć się pomnożył.

— I wszystko to stało się bez „finansistów urodzonych“?

— Najzupełniej, gdyż, jak się wyżej rzekło, w Towarzystwie pożyczkowo-oszczędnościowym w Ostrowi żydów w c a l e n i e m a .

Tak; niema ich tam, a rezultaty istnienia, rozwoju i działalności instytucji finansowej są świetne, o czym z przyjemnością podaję do wiadomości publicznej.

Czynię to nawet z przyjemnością podwójną. Raz dlatego, że *fakt* ten jest protestem żywym przeciw wszelkim tym dowodzeniom, według których instytucje pożyczkowo-oszczędnościowe, bez należenia do nich żydów, jako żywiołu handlującego, ruchliwego etc., po miastach i miasteczkach naszych utrzymać się nie mogą; powtóre, że w *fakcie* tym znajduję najściślej dokumentowe potwierdzenie tego, na co od lat już kilku, czy nawet kilkunastu, stale, systematycznie i przy każdej sposobności, pozwalałem sobie dzwonić.

A jakiejże błogości w kamiennem sercu mojem doznaję, że nie dzwonię napróżno, ani strzelam na wiat!

W innych instytucjach tego rodzaju (o jednej nawet z nich nie tak dawno pisałem), dzieje się tak, że poczciwi chrześciane nasi składają kapitały i wogóle oszczędności swoje w tym celu przedewszystkiem, ażeby żydzi mieli zawsze gotowe źródło kredytu dla dopełniania swoich operacyj... mniej lub więcej lichwiarskich. A ponieważ tak już bywa z z a s a d y (!), że gdziekolwiek są żydzi, tam chrześcianom nie jest dobrze, więc i w owych instytucjach mieszanych zdarza się najpowszechniej, że gdy dla ży-

dów kredyt jest zawsze u ł a t w i o n y, dla chrześcian zawsze utrudniony.

Inaczej jest w Ostrowi. Tu wszyscy s w o i pomagają s w o i m, radząc sobie wedle możności. Jedni składają grosz zaoszczędzony z ufnością zupełną, że im nie przepadnie, drudzy zaś, grosz ten czerpiąc, używają go już to na rozszerzenie warsztatów i na pomnożenie narzędzi pracy, już też na ulepszenie gospodarstwa, na pomoc doraźną w danej chwili krytycznej, czy na inne cele uczciwe.

Lichwa w tych warunkach nie może mieć dla siebie ani pola, ani materyału, albowiem sami swoi pomagają sobie wzajemnie i w duchu iście chrześciańskim.

Oto czem są instytucje pożyczkowo-oszczędnościowe b e z ży d ó w! A i jedną jeszcze mają one wyższość nad mieszanymi, czyli... asymilacyjnymi. Gdy w tych ostatnich żydzi, wedle zwyczaju, zarywają dość często, tak, że w bilansach zawsze się coś „odpisuje na straty“, — w Ostrowi, według sprawozdania za r. 1903, strat n i e b y ł o nawet na jednego rubla. Wszyscy płacą rzetelnie, strat niema, członkowie dostają 7% dywidendy, a instytucja utrzymuje nadto z zysków swych dwóch chłopców w Pszczelinie.

I dzieje się to wszystko za sprawą kilku ludzi prawdziwie dobrej woli pełnych, a pojmujących i wykonywających program s a m o o b r o n y w jego znaczeniu najczystszzym, najuczciwszym, jedynie rozumnym i jedynie skutecznym.

Tu niema żadnej „walki brutalnej“, ani żadnego „krzewienia nienawiści“, ale jest tylko solidarna i uczciwie pojęta pomoc wzajemna.

Cześć tedy ludziom co takie przepiękne rzeczy tworzą; a oto ich nazwiska: Zarząd: Ludwik Witkowski, prezes; Bolesław Dąbrowski i Edward Blumhoff, członkowie zarządu; Jan Zakrzewski i Władysław Sienicki, ich zastępcy. Radę stanowią: ks. Jan Ryglewicz, prezes; Julian Damięcki, dr. Jan Harusewicz, Wacław Szredziński i Ludwik Mieczkowski, członkowie tejże rady.

Gdyby gdzieś, komuś, w jakimś mieście albo miasteczku, przyszła myśl dobra, taka prosta myśl: „wartoby i u nas zrobić coś podobnego“, — niechaj zwróci się wprost do Ostrowi, a jestem pewny, że szanowny i dzielny prezes Kasy tamtejszej, p. Ludwik Witkowski (Ostrow, poczta w miejscu, gub. Łomżyńska) najbardziej szczegółowych informacyj interesowanym nie odmówi.

O ziomkowie kochani! Gdybyż niezdarne moje pióro mogło w całej pełni odtworzyć to, co serce k a m i e n n e czuje — i gdybyż natchnąć, raczej pchnąć was zdołało do zakładania instytucji takich, na wzór owej ostrowskiej, w liczbie jaknajwiększej!

Nie wiem pod jakim... natchnieniem pisany był, w Zwierzyńcu, a nadesłany do „Kuryera Polskiego“ i tamże zamieszczony panegiryk dla b. Plenipotenty ordynacji hr. Zamoyskich, ale to wiem z pewnością, że panegiryk ten zarówno na mnie, jak na wszystkich co go czytali, a stosunki ordynackie znają, zrobił wrażenie arcyhumorystyczne. Bo proszę sobie wyobrazić co się tam działo, a o czem właśnie „piszą ze Zwierzyńca“ do „Kuryera Polskiego“! „Cała okolica nasza z wielkim żalem pożegnała p. Ottona Kubickiego, gdy opuszczał stanowisko plenipotenty w ordynacji Zamoyskiej“ i t. d. Ależ tak, okropność co to było! „Cała okolica“ jęknęła z bólu i „wielkiego żalu“, a dziesiątki starozakonnych dzierżawców najlepszych folwarków ordynackich, młynów, browarów, kupców leśnych etc., z p. Fleischerem na czele, pejsy i brody rwało sobie z rozpaczą. Dobrze, wygodnie było im ze „sprężystym“, jak go zwie panegiryk, administratorem, a teraz? Może im być mniej rozkosznie, no, i tego nawet pragnąć należy, albowiem jest to równoznaczne z pragnieniem... o d ż y d z e n i a ordynacji.

Dla każdego też oczywistą jest rzeczą, że autorem onej ody żalostnej, miłosnej i pochwalnej razem, mógł być tylko: albo któryś z onych dzierżawców starozakonnych, którymi b. pan plenipotent hojnie Zamoyszczyznę obsadził, wyposażył, albo jaki „kupiec leśny“, dla którego „złote dni“ przeminęły, albo może jaki „dyrektor młyna zaczarowanego“, lub „dyrektor browaru“. Kto tam wie! — dość że opuszczenie przez pana K... Zamoyszczyzny zadokumentowaniem i upamiętnieniem zostało w „Kuryerze Polskim“ w sposób, jak rzekłem, wysoce humorystyczny. Ha... dobra i chwilka wesołości w onych czasach ciężkich.

Kamienny.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

Murzyni się cywilizują.—Krwawe zapasy o piękność murzyńską.—Angielski sposób przzerwania rozlewu krwi.—Zatrata grożąca blondynkom.—Kupno wygasłego wulkanu.—Z widowni wojennej.—Pod Portem Artura.—Rozkaz gen. Kuropatkina do armii.—Japończycy się cofają.—Przypuszczenia.

Na psa urok, ale ostatecznie ci murzyni afrykańscy zaczynają się powoli cywilizować, i dziś stoją już na wysokości naszych średnich wieków, które, jak wiadomo, odznaczały się rycerskością i—galanterią dla dam. W ostatnich czasach w Afryce zachodniej dwóch kacyków rozpoczęło z sobą zażartą wojnę o—piękną murzynkę, naturalnie piękną w murzyńskim rozumieniu, w której oba zakochali się na zabój. Romantyczność awantury podnosiła jeszcze ta okoliczność, że piękność afrykańska ani nie była bogatą, ani nie pochodziła z wielkiego rodu. Na nieszczęście dla obu rywalów dramat rozgrywał się na terytorium należącym „do sfery interesów angielskich“, więc Anglicy, którym czubienie się dwóch kacyków nie było na rękę, nie namyślając się długo kazali afrykańskiej Helenie w przeciągu 24 godzin wyjść za mąż za krajowca, pełniącego urząd na komorze celnej. I stało się według rozkazu: czarna Helena została panią celnikową, a dwaj kacyki, ujrzawszy że ich obu od przedmiotu strzelistych afektów odsunęto jak kotów od mleka, pogodzili się z sobą i obecnie podobno wspólnie pogrom swój oplakują.

Nie powiem, żeby ten sposób zażegnania krwawego sporu pomyślany był w duchu liberalno-konstytucyjnym, którego głównymi reprezentantami w świecie cywilizowanym mają być niby Anglicy, ale przyznam się, że gdybym posiadał odpowiednią władzę, dla zapobieżenia rozlewowi krwi zawsze postępowałbym w sposób podobny i przedmiot krwawych zapasów dwóch przeciwników oddawałbym stronie trzeciej. Zapaśnicy padliby sobie w objęcia, i już!...

A propos czarnej Heleny afrykańskiej ostrzedz muszę nasze białe, złotowłose Heleny, a nawet Józie, Zosie i t. d., że zdaniem uczonego amerykańnika, prof. Masona, antropologa instytutu Smithsona w Waszyngtonie, wisi nad niemi nieubłagany wyrok zagłady. Pan ten utrzymuje, że blondynki coraz bardziej znikają z oblicza ziemi, że są one słabszej konstytucji, mniej posiadają siły żywotnej, mniej nadają się do życia wielkowiejskiego, aniżeli brunetki... i że nadejdzie chwila, w której spragniona piękna brzydka połowa rodu ludzkiego, widokiem samych brunetek paść oczy będzie musiała. Jestem w rozpacz, że nie umiem podać skazanym środka uniknięcia srogiego wyroku; tem jedynie mogę je chyba pocieszyć, że nawet uczonego amerykańnika jest zawsze amerykańnikiem, i że z uczonych jego teoryj zawsze coś na „humbug“ trzeba odtrącić. Co do mnie, to pocieszam się samolubnie przekonaniem, że zanik uroczych blondynek za mego życia z pewnością nie nastąpi.

Humbugiem wydać się może komuś wiadomość, że zawiązani w stowarzyszenie akcyjne Amerykanie kupili... wygasły wulkan meksykański, Popocatepetl. Tymczasem tak jest rzeczywiście, ale kupno to nie jest wcale aktem tak fantastycznym na jaki z pozoru wygląda. Stowarzyszeni obliczyli przypuszczalnie, że w głębi wulkanu spoczywają pokłady siarki najmniej 60 milionów ton wynoszące. Że zaś tona siarki płaci się 4 fun. szterl. 12 szylingów, więc łatwo obliczyć jak w brzęczących cyfrach ta fantazyja amerykańska wygląda. Tylko to bieda, że tym „wygasłym“ wulkanom bardzo dowierzać nie można, jak tego mamy tak jeszcze świeży a tak straszny przykład na nieszczęśliwej Martynice. Ja tam przyznam się, że choć do pierwszorzędnym Krezusów nie należę, jednak nie laźlibym do do tego Popocatepetlu po tą jego siarkę, choćby jej tam nie 60, ale 600 milionów ton leżało...

Z widowni wojennej o położeniu pod Portem Artura w ostatnich dniach żadnych prawie nie otrzymano wiadomości. Przed paru dniami doszła z tamąd do Czufu kartka od naczelnika miasta, z prośbą o nadesłanie gazet, których spragnieni są obłączeni, pozbawieni wszelkich wiadomości ze świata. Komunikacja za pośrednictwem dżonek chińskich ustała zupełnie w skutek zaostrenia blokady japońskiej. Chińczycy nawet obietnicą 100 funtów szterlingów nie dają się skusić do narażenia swoich dżonek na pewną prawie zgubę. Japończycy zaniechali szturmów, które ich tak drogo kosztowały, tylko przez 4—5 godzin codziennie bombardują twierdzę. Zresztą uzupełniają ciągle swój materiał wojenny w ludziach nowymi posiłkami a w artylerii świeżymi działami. I w tem leży bodaj główna ich przewaga nad obłączonymi, którzy ani abytku z szeregów

świeżymi ludźmi, ani nadwyrężonych ciągłym ogniem dział nowymi zastąpić nie mogą.

Za to w południowej Mandżurii, na terenie między Mukdenem a Laojanem, zaszły zmiany pełne wielkiej doniosłości. „Prawit. Wiestnik“ zamieścił następujący rozkaz dzienny generała adjutanta Kuropatkina datowany d. 2 b. m.

„Przed przeszło siedmiu miesiącami nieprzyjaciel wiarołomnie napadł na nas w Porcie Artura przed wypowiedzeniem wojny. Od tej chwili wojsko rosyjskie dokonało wielu czynów bohaterskich na lądzie i na morzu, z których słusznie dumna być może nasza Ojczyzna. Lecz nieprzyjaciel nie tylko nie jest zdeptyany na proch, lecz w dumie swojej w dalszym ciągu myśli o zwycięstwie nad nami. Wojsko armii mandżurskiej, niezmiennie silne na duchu, dotychczas nie było dość silne liczebnie, ażeby rozbić wystawione przeciw sobie armie japońskie. Potrzeba było wiele czasu, ażeby przewyciężyć wszystkie przeszkody i wzmocnić armię czynną do takiego stopnia, aby ta z zupełnym powodzeniem mogła wypełnić włożone na nią trudne, lecz zaszczytne i pełne chwały zadanie. Oto dlaczego, pomimo wielokrotnego odparcia ataków japońskich na nasze pozycje pod Daszicao, Landiansianem i na pozycje pod Laojanem, nie uważałem za odpowiednie wyzyskać te powodzenia przez przejście do akcji zaczepnej i kazałem cofać się. Opuściliście bronione bohatersko pozycje, zavalone stosami trupów japońskich, opuszczaliście je nie niepokojeni przez wroga i w groźnej gotowości do nowej walki cofaliście się na z góry przygotowane nowe pozycje. Po pięciodniowej bitwie pod Laojanem, wyrządźszy japończykom ciężkie straty, utrzymawszy z zupełnym powodzeniem wszystkie czołowe i główną pozycje, odeszliście do Mukdena w najcięższych warunkach, atakowani oskrzydłującą armią Kurokiego. Posuwaliście się przez błoto nie do przebycia, prowadząc walkę dniem i nocą, wyciągając rękami działa i wozy, i odeszliście do Mukdena, nie pozostawiając w rękach przeciwnika ani jednego działa, ani jeńców, zabrawszy ze sobą wszystkich rannych i zachowawszy cały tabor. Rozkazy do odwrotu wydawałem wam z żalem w sercu, lecz z niezachowaną wiarą, że cofanie się nasze ku nadchodzącym posiłkom było niezbędne do odniesienia, gdy nadejdzie chwila odpowiednia, stanowczego zwycięstwa nad wrogiem. Monarszą Wolą Najjaśniejszego Pana, do walki z Japonią wyznaczone zostały siły w zupełności zapewniające zwycięstwo. Wszystkie trudności przewiezienia tych sił o 10,000 wiorst przewycięża niezłamana energia i talent rosyjskich wydziałów, wszystkich stopni i stanów, powołanych do tego dzieła, niebывale trudnego w dziejach wojny. Setki tysięcy ludzi, wiele dziesiątków tysięcy koni i wozów, miliony pudów ładunków, nieprzerwaną rzeką kolei przelewają się w ciągu siedmiu miesięcy z Rosyi Europejskiej i Syberyi do Mandżurii i z biegiem czasu potok ten wciąż potężnieje i rozszerza się. Jeśli pokaże się, że przysłane pułki nie wystarczają, to przyjdą nowe, lecz niewzruszona wola Najjaśniejszego Pana, abyśmy zwyciężyli wroga, będzie niezachwianie wypełniona. Dotychczas przeciwnik nasz, korzystając z większej liczebności i z oskrzydłującego nas rozlokowania swoich armij, działał według własnej woli, wybierając pomyślny dla siebie czas do napadu na nas. Lecz obecnie nastąpiła już upragniona i przez całą armię dawno oczekiwana chwila ruszenia naprzód na spotkanie wroga. Przeszedł na nas czas zmuszenia japończyków do posłuszeństwa naszej woli, gdyż siły armii mandżurskiej obecnie wystarczają, aby przejść do akcji zaczepnej. Wy jednak powinniście pamiętać bezustannie, że do zwycięstwa nad silnym i walecznym nieprzyjacielem, oprócz liczebności wojska, konieczne jest mocne postanowienie wszystkich stopni armii, od małego do najwyższego, odniesienia tego zwycięstwa za cenę jakichkolwiek ofiar. Przejmijcie się wszyscy poczuciem doniosłości zwycięstwa dla Rosyi, a w szczególności pamiętajcie, jak ono jest nam potrzebne, aby jaknajprędzej przyjść z odsieczą do naszych braci w Porcie Artura, którzy przez siedm miesięcy bohatersko bronią powierzonej im twierdzy. Nasza armia, mocna jednością z Cesarzem i całą Rosyą, podczas wszystkich prowadzonych przez nas wojen dokonywała wielkich czynów ku obronie Tronu i Ojczyzny, i zaskarbiła sobie zaszczytną sławę wśród wszystkich narodów. Pamiętajcie w każdej godzinie, iż Wola Najjaśniejszego Pana powierzyła wam obecnie obronę godności Rosyi i jej praw na Dalekim Wschodzie. Pamiętajcie w każdej godzinie, że zaufanie Najjaśniejszego Pana oddało wam w ręce podtrzymanie honoru i sławy całej armii

rosyjskiej. Monarszy Wódz'ziemi Rosyjskiej modli się wraz z całą Rosją za nas i błogostawi do nowych pełnych poświęcenia czynów. Pokrzepieni tą modlitwą, z głęboką świadomością doniosłości zleconego nam zadania, powinimy iść naprzód bez drżenia, z mocnym postanowieniem spełnienia swego obowiązku do końca, nie żałując swego życia. Niech wola Boska będzie nad nami wszystkimi“.

Pochód armii rosyjskiej ze stanowisk pod Mukdenem ku południowi rozpoczął się d. 5 b. m. Dnia 6 generał Kuropatkin, któremu towarzyszy namiestnik Aleksiejew, stanął na froncie wojsk swoich. Japończycy cofają się, nie stawiając prawie żadnego oporu. Opuscili już nawet podobno stację kolejową Jantaj. Po pierwszych strzałach wycofali się również z Banjapuzy, gdzie dotąd była główna kwatery generała Kurokiego. Mowią o wielkiej bitwie toczącej się jakoby około kopalni jantajskich, ale bliższych wiadomości o niej dotąd niema. Japończycy pragną widocznie przyjąć stanowczą rozprawę pod Laojanem, na znanym już sobie terenie, oparci o umocnienia, które pozycję wznosić zaraz po pierwszej bitwie laojańskiej.

W armii japońskiej najsilniejszym jest lewe skrzydło, pod wodzą generała Oku; ma ono składać się z 10 dywizyj, nie licząc dwóch dywizyj generała Fuszimy, który, według ostatnich pogłosek, miał już dotrzeć na odległość zaledwie 30 kilometrów od Sinmintinu. Prawe skrzydło, pod dowództwem Kurokiego, ma liczyć 8 dywizyj; najsłabszy jest środek, pod wodzą generała Nodzu, liczący zaledwie dwie dywizyje, ale tutaj nie grozi japończykom niebezpieczeństwo, gdyż armia atakująca centrum japońskie dostałaby się między wysunięte ku północy armie Oku i Kurokiego. Prawdopodobnie główna waga boju zwali się na lewe skrzydło japońskie, którego złamanie może mieć stanowcze znaczenie.

W każdym razie widowia wojenna lada dzień, lada godzina stanie się polem bardzo ważnych, ale niestety i bardzo krwawych wypadków.

E. Jerzyna.

PRZYPISKI.

Kongres „wolno-myślicieli“.

Jak już o tem wszystkie mniej więcej nagadały się pisma, w dniu 20 Września r. b., to jest w samą rocznicę zaboru — Rzymu, zebrał się w Mieście Wiecznym w słynnym monumentalnym gmachu „Collegium Romanum“, gdzie po dzień mieści się muzeum imienia Kopernika, — międzynarodowy kongres „wolno-myślicieli“, a właściwie kongres międzynarodowej masoneryi, hasłem której, jak wiadomo powszechnie — cześć dla szatana, — celem, tępienie, z pomocą „myśli wolnej“, wszelkiej myśli Bożej.

Oczywiście, że zarówno sam wybór miejsca jak i data zjazdu nie miały nic innego na względzie, okrom wyrządzenia tem dotkliwszej obelgi Stolicy Ś-tej; — ale bo też ci „uczni“ (!) „wolno-myśliciele“ gdy idzie o obrazę Głowy Kościoła, umieją iść w zawody z najpospolitszą i tak-że... „wolnomyślną“ łobuzeryą. Toć przecie ci „poważni męże“, uczestnicy kongresu, mieli jako oznaki po których poznaćby ich można, czarne karty korespondencyjne z obrazkiem obelżywym dla Watykanu i Ojca Ś-go.

I zgromadziła się tedy w samem sercu chrześcijaństwa falanga ateuszów, wielbicieli szatana, aby miotać bluźnierstwa na wszystko co społeczeństwa chrześcijańskie czczą, a w całej prasie żydowsko-liberalnej i bezwyznaniowej ozwał się jeden przeciągły kwik radości i zadowolenia.

Bal też i „Prawda“ warszawska rozpiła się o onym kongresie „wolnomyślnym“, powtarzając, z przyjemnością naturalnie, obelgi i zbierając chciwie plwociny miotane w stronę Kościoła, a delektując się mądrościami aforyzmów takich, jak ten dajmy na to: „W dziejach rozwoju ludzkości kultura chrześcijańska stanowi okres cywilizacji całk-i-e-m j-u-ż u-k-o-ń-c-o-n-y“.

Krótko ale kategorycznie załatwiono się z kulturą chrześcijańską! Niema już jej i wcale zresztą jest ona niepotrzebną, albowiem na jej miejscu zjawia się kultura „wolnej myśli“ polegająca na tem właśnie, ażeby społeczność ludzka całkowicie przestała, zamieniając się w jedną wielką gromadę zwierząt.

Najbardziej wszakże podobały się „Prawdzie“ wypowiedziane przez jednego ze zgromadzonych „wolnomyślicieli“ te „głębokie słowa“, iż „zwycięstwo wolnej myśli

wtedy tylko będzie możliwym, jeżeli się je oprze na rozumnej pieczy o *wychowanie ludu*“. Naturalnie! Tylko spodlić i moralnie zgangrenować lud, a tryumf „wolnej myśli“ będzie niezawodnym!

To też dla przyspieszenia tej właśnie chwili błogiej, inny znów „uczony“ wloch, nazwiskiem Fabori, przy dyskusyi nad referatem: „Państwo a Kościół“, zażądał ani mniej ani więcej, jeno „ogłoszenia nietylko wszystkich kościołów ale i wszystkich państw z a u p a d ł e“!

Bagatela! A jednak nasze organa żydowsko-liberalne i bezwyznaniowe zjazd ten nazywają „zgromadzeniem najwybitniejszych znakomitości w świecie naukowym“. Tylko rzecz dziwna! Szacowne „organa postępu“, w obszernych sprawozdaniach swoich, pominięły jeden szczegół godzien również uwagi. Oto „uczone te znakomitości“, na pierwszym posiedzeniu plenarnem, w ogólnej bójce i burdzie, jaka się wśród uczestników zjazdu wywiązała, trząskaly się tak umiejętnie po fizyognomiach i waliły pięściami po mądrych wolnomyślnych głowach, jakby się sztuki tej uczyły specjalnie od naszych wolnomyślnych obszarpanców z Powiśla.

A wszakże bojowanie takie stanowiło charakterystykę „uczonego“ kongresu chyba najwymowniejszą.

I cóż my, katolicy wierzący, wobec widowiska, które najspokojniejsze nawet serca i umysły zgrozą i oburzeniem do głębi przejąć musi?

My, mamy już wskazówkę daną nam z wysokości tronu Namiestnika Chrystusowego. Ojciec Ś-ty Pius X-ty, w piśmie do kardynała Respighi, ogłoszonym w „Osservatore Romano“, zaznaczywszy iż żadne moce fałszywe nie przemogą Kościoła, stwierdza jednakże, że „zgromadzenie zwołane do Rzymu, mające charakter międzynarodowy, jest obelgą i wypadkiem, który odbiera Rzymowi charakter spokojnej i poważnej siedziby Zastępcy Chrystusa“. „Uważamy — pisze Ojciec Ś-ty — obrazę Boga za obrazę Nam wyrządzoną i uczuliśmy z tego powodu wielką troskę“. Wzywa więc Pius X ty kardynała Respighię, ażeby we wszystkich kościołach rzymskich zarządził nabożeństwo e k s p i a c y j n e.

I w tem właśnie wezwaniu Ojca Ś-go jest wskazówka, co nam katolikom, wobec rozbojów i rozpasania „wolnej myśli“ czynić wypada.

Wznosić przed Ukrzyżowanym gorące modły z a - d o ś c z y n n e — i w modlitwie czerpać moc do walki z rozpętaniem szatanizmu.

K—ny.

KRONIKA BIEŻĄCA KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

Pius X-ty i księży rzymscy. Kwestya tak ważna a od lat wielu u nas w pismach publicznych omawiana, jaką jest zabezpieczenie bytu kapłanów nie mogących pracować z przyczyny kalectwa lub podeszłego wieku, doczekała się narreszcie rozwiązania. Gdy bowiem księży rzymscy, zawiązawszy Towarzystwo wzajemnej pomocy, przedstawili się Ojcu Świętemu, Pius X-ty nietylko stowarzyszenie to zatwierdził, lecz objawił nadto, iż wolą Jego jest, iżby stowarzyszenia takie po całym świecie katolickim zostały rozpowszechnionemi.

Wobec tego spodziewać się należy, że odnośne władze duchowne ujmą niebawem sprawę tę w swoje ręce i nie dopuszczą, aby na przyszłość kapłani niedołęzni, strawiwszy życie na służbie Kościoła, pozbawieni posady, szli na poniewierkę, czego niestety smutne mamy przykłady. Ks. Al. W.

Rezultat wyborów w pierwszej grupie stowarzyszonych w Towarzystwie Kredytowem m. Warszawy wypadł doskonale!

— Jakto, doskonale? Przecież tam na reprezentantów jednej z najpoważniejszych w kraju instytucyj powołani zostali prawie s a m i ż y d z i !

— Właśnie dlatego stało się doskonale.

Bo może nawet w duszach najsilniej na dobro publiczne zobojętniałych, zeszytwniałych, najbardziej apatycznych i spiących, zbudzi się coś, jakiś chociażby instynkt samozachowawczy, coś co im powie: Ależ oni, ci „izraelici“, naprawdę, nawet w naszych instytucjach o charakterze obywatelskim, chcą nas, rdzennych synów tej ziemi, wyrzucić po za nawias i zepchnąć gdzieś na szary koniec! Trzebaż się bronić jakoś!

Może i ci, dla których „Rola“ jest „nazbyt radykalną“, po wyborach tych, jaknajbardziej znamiennych, raczą przyznać jej słusność, a jej rzekomy „radykalizm“ w „sprawie żydowskiej“ uznać za głos prawdy z głębokiego przekonania płynący.

Może wreszcie i różne niedobitki „asymilatorów“ zrozumieją na przykładzie żywym, do czego to dążą ci kochani „polacy wyznania mojżeszowego“, a zrozumiawszy, zdobędą się i oni na jakąś odrobinę jakiejś siły odpornej?

Może nawet w karierowiczach, co to gotowi są iść zawsze z żydami, choćby ze szkodą swoich własnych współbraci, ocknie się — sumienie?

Może...

Tymczasem faktem jest, że rezultat wyborów wspomnianych mieści w sobie, ze strony żydowstwa, oznajmienie jasne, stanowcze i dobitne: „My już dzisiaj w żadne kompromisy z wami wchodzić nie będziemy i nie potrzebujemy. Jesteśmy tylko z y d a m i i wszelkie instytucje tylko w naszych rękach mieć chcemy!“

Faktem jest dalej albowiem, że na 70-ciu pełnomocników wybrano w grupie pierwszej 52 (pięćdziesięciu dwóch) żydów, a 18 (ośmnastu) chrześcian! — i to niemal wyłącznie członków władz Towarzystwa, których pominięciem, ze względów taktycznych, żydzi drażnić nie chcieli, wiedząc zwłaszcza, że w grupach następnych wszyscy wybrani będą niezawodnie.

Po za tem ani jeden głos żydowski nie padł na chrześcianina — i tylko, jakby dla szykany, żydzi pozwolili wybrać chrześcianom *d z i e s i ę c i u z a s t ę p c ó w!*

I faktem jest również, że do instytucji obywatelskiej włączyły się żywioły żydowsko-grynderskie, w gatunku *notabene* najobrzydliwszym, najobskurniejszym i najszkodliwszym.

Jak się to jednak stało?

Stało się to w sposób bardzo prosty, a przez nas z góry przewidywany.

Żydowstwo stawiało się w komplecie, podczas gdy n a s i panowie, przeważnie magnaci, ani ich zastępcy, *nie przyszli*.

Jak zwykle, byli *n i e o b e c n i*.

Nie przyszli; tylko tyle, nie więcej. Nie przyszli nawet na wybory dopełniające, chociaż t u k a ż d y g ł o s stanowić mógł dużo!

Nie przyszli w liczbie choćby tylko 10 ciu więcej, nie bacząc, że przez tę swą nieobecność i przez niespełnienie najelementarniejszego obowiązku obywatelskiego, ściągają na siebie wstyd, hańbę, a może i ztorzeczenia pokoleń przyszłych, następców swoich, których przeróżne, stojące u steru instytucji, Schwaremachery, albo Schwindelmany, tradować i z gniazd własnych wyrzucać, bez pardonu, będą.

Nie przyszli na parę tylko godzin, chociaż nawet wyjść gów na polu Mokotowskim o tej porze nie było!

A jak będzie z wyborami w grupach drugiej i trzeciej?

Ha... może właśnie ów wymowny rezultat wyborów w grupie pierwszej stanie się dla pozostałych dwóch grup obywatelstwa naszego, warszawskiego, krzykiem alarmowym, zwołującym je w zbitej masie do urny wyborczej, i może ta ich instytucja, poważna, a na uczciwym, obywatelskim działająca gruncie, nie stanie się ostatecznie łupem szwindlu, grynderstwa i całego tego szelmowstwa żydowsko-giełdziarsko-spekulacyjnego, które nie od dzisiaj ostrzy na nią już zęby...

Może...

Propaganda bezecenstw. Gdy świat katolicki oddaje w tym roku szczególną cześć Matce Boga-Zbawiciela, jednostki z obozu przeciwnego starają się rozpowszechniać drukiem wymierzone przeciw Niej bluźnierstwa.

Już „Rola“ w N-rze 24 z r. b. zanotowała, że firma księgarska „Wende i Ska“ w Warszawie przyjęła na skład paszkwil osławionego p. Niemojewskiego zohydzający Bogarodzącę. I mniemaliśmy, że ta jedyna księgarnia podjęła się u nas propagandy tego bezecenstwa. Aliści w katalogu wydawnictw nakładowych i komisowych księgarń p. f. „Jan Fiszera“, wydanym w r. b., na str. 14 czytamy: „Niemojewski A. Tytuł skonfiskowany (Legendy), wydanie kompletne. Lwów 1903“

Więc już druga księgarnia w Warszawie, pośredniczy w krzewieniu zniewag miotanych na Matkę Bożą. Lecz dla czegoż to księgarnia p. Fiszera zaznaczyła jedynie o skonfiskowaniu tytułu? Przecież nietylko sam tytuł, ale cały ten paszkwil władza duchowna w Galicyi skonfiskowała.

I tento katalog, zalecający drukowane bluźnierstwa, jakie p. Niemojewski wyzionął przeciw Najświętszej Pannie, księgarnia p. Fiszera ośmiela się rozsyłać nawet księżom! Wiemy tedy jakie to dzieła znajdujących się w księgarniach p. p. Wende i Fiszera w Warszawie... *Ks. P.*

Dla nieszczęśliwych. Nieszczęśliwymi są wszelacy chorzy, ale bodaj czy nie najbardziej nieszczęśliwymi są chorzy umysłowo. Na szczęście i ci ostatni mają swoich jakby aniołów opiekuńczych w osobach zacnych Sióstr Miłosierdzia. Przyniesienie możliwej ulgi swym chorym, to jedyne chyba pragnienie ziemskie czcigodnych Szarytek — i właśnie pragnieniem takim ożywiona Wielobna Starsza Siostra Miłosierdzia przy Szpitalu S go Jana Bożego w Warszawie, Felicja Stawowska, zwraca się

za pośrednictwem „Roli“ do dobrych serc ludzkich o ofiarowanie dla nieszczęśliwych jej chorych choćby starego oczywiście, byle zdatnego jeszcze do użytku p i a n i n a lub f o r t e - p i a n u. Instrument ten Siostra Felicja pragnie umieścić na o g ó l n e j sali dla kobiet.

— A po co im to?

— Ach, bo i na tej sali są chore inteligentne, którym niegdyś jaśniej i nawet względnie dobrze było na świecie i które też miały możność kształcenia się w muzyce. Są tu i żony urzędników, i wdowy po urzędnikach, są też i nauczycielki, a dla każdej z tych kobiet możność przeplatania chwil smutnych i ponurych byłaby jednym z promyków jaśniejszych, padających na niedolę ich czarną, — byłaby więc dobrodziejstwem istnem.

Ktoby przeto z ludzi zacnego serca dobrodziejstwo to nieszczęśliwym wyświadczyć zechciał, raczy o tem powiadomić wprost Starszą Siostrę Felicyę, adresując: Szpital S-go Jana Bożego, ulica Bonifratska № 12.

Ze Skierniewic. Przed niedawnym czasem, powstała w mieście naszym spółka chrześciańska „Pożytek“ i, dzięki Bogu, rozwija się pomyślnie. Sklepów polskich, katolickich, jest kilkanaście, dobrze prosperujących, a wszystko to naszym żydom strasznie się nie podoba... Teraz znów jeden z „goimów“ nowego wyplatał figla pocziwcom! W Skierniewicach znajdowały się dwa zakłady fotograficzne żydowskie. P. Józef Snoch, polak i katolik, postanowił otworzyć takiż zakład, aby dać możność chrześcianom fotografowania się w zakładzie chrześciańskim. Jakoż w dniu 2 b. m., po uprzednim poświęceniu, atelier fotograficzne otwarto już zostało. Konkurencja i praca uciążliwa czeka pana Snocha, mamy jednak nadzieję, że ludzie dobrej woli popierają s w e g o nieomieszkają. Z całego też serca nowej firmie naszej, chrześciańskiej, ślemy „Szczęść Boże!“ *Ks. W. K.*

Z prasy. Ponieważ mamy już coś cztery pisma tygodniowe, specjalnie dla kobiet przeznaczone, więc potrzeba było koniecznie, aby przybyło piąte. I przybyło; a jest niem „Dobra Matka“, wychodząca łącznie z „Moim Przyjacielem“ — pisemkiem dla dzieci, których (t. j. pisemek naturalnie, nie dzieci), jest już także parę czy kilka, a ma być jeszcze więcej. Ani wydawca „Dobrej Matki“, p. Ignacy Chodorowicz, ani kierownik jej pedagogiczny p. Edmund Bogdanowicz, nie należą do... postępowiczów krańcowych. Przynajmniej nigdy się takimi nie zmanifestowali, a nawet wydawnictwo swoje rozpoczynają „w Imię Boże!“. I owszem, początek taki — chwalebny, i o ile „Dobra Matka“ będzie *dobrą* n a p r a w d ę, to jest o ile nie zaniedba kłaść nacisku szczególnego na doniosłość w wychowaniu młodzieży pierwiastku wyższego, ważniejszego stokroć niż wszelkie „sporty“ i „hygieny“, wyższego, ważniejszego, powiedzmy, niżli w s z e l k i e i n n e: pierwiastku *religijnego*, o tyle może być pewną, że poparcie w sferach i domach katolickich jej nie minie. No... bo przecież zwaryowane feministki bytu „Dobrej Matce“ daćby chyba nie mogły; a w y r a - ż n y m być trzeba, koniecznie trzeba! Takie przyszły już czasy. Poczekamy tedy, życząc tymczasem „Dobrej Matce“ dalszej drogi szczęśliwej, a i z a w s z e — „z Bogiem!“

Nowości wydawnicze. Wyszła z druku w piątym już wydaniu, „Nowenna wielce skuteczna do Nieustającej Pomocy Najświętszej Maryi Panny, ułożona przez ks. Maryana Nassalskiego“. Nakład autora.

Znany podróżnik-publicysta, p. Stanisław Bełza wydał nową, ozdobioną ilustracjami książkę p. t. „Łądem i morzem“.

P. Marcin Osmała opracował i wydał własnym nakładem broszurkę p. t. „O racjonalnym rozwoju kredytu dla rzemieślników w Królestwie Polskiem“.

Ze sztuki. W salonach Towarzystwa Zachęty sztuk pięknych, została otwartą wystawa pośmiertna obrazów znanego malarza ś. p. Józefa Simlera.

Przeniesienie starej firmy. Istniejący od lat [wielu] w Warszawie przy ulicy Chmielnej pod № 21, magazyn ubiorów męzkich pod firmą: „F. G a r d o w s k i“, przeniesiony został na tęż ulicę Chmielną pod *№ 12 sty.* Czynimy zaś o tem wzmiankę z przyjemnością podwójną: Raz dlatego, że jestto jedna z tych firm dawnego autoramentu, dla których uczciwość i rzetelność w rzemiośle stanowi z a s a d ę naczelną, a po wtóre, że właściciel firmy, p. Franciszek Gardowski, jest abonentem-przyjacielem „Roli“ niemal od chwili jej założenia.

Poświęcenia nowego lokalu starej, znanej firmy dopełnił w dniu 4 b. m., ks. Kazimierz Grądzki z parafii S-go Krzyża. Z Bogiem, i na nowem miejscu, p. Gardowski pracę swą rozpoczyna, niechże więc i w dalszym ciągu, firmie naszej chrześciańskiej i polskiej, wiedzie się jaknajlepiej.

Z teatru i muzyki. Na pierwsze przedstawienie abonamentowe w teatrze Wielkim przeznaczono „Cudzoziemczynę“ Aleksandra hr. Fredry (ojca).

Zgodnie z zapowiedzią, widowiska komedii i dramatu zostają dziś przeniesionemi z teatru Letniego do Rozmaitości. Przedstawienie wypełni nowa sztuka p. St. Kozłowskiego p. t. „Pod okrętem“.

W nadchodzący Poniedziałek, t. j. dnia 17-go b. m. odbędzie się w Filharmonii, na rzecz Kasy literackiej, koncert, w którym między innymi przyjmie udział p. Myszuga oraz „Lutnia“ warszawska.

Zmarli. S. p. ks. Konstanty *Księski*, kanonik honorowy kolegiaty kaliskiej, rektor tamtejszego kościoła po-Bernardyńskiego — zmarł w Kaliszu w 63-cim roku życia a 36-tym ka-
płaństwa.

S. p. ks. Antoni *Szydłowski*, proboszcz parafii Belskiej w gub. Bessarabskiej, zmarł tamże w 40-tym zaledwie roku życia — na chorobę piersiową. Zacny, gorliwy i powszechnie szanowany kapłan, pozostawił po sobie żal serdeczny i wspomnienie najlepsze.

S. p. ks. Maciej *Chrepiński*, proboszcz w Starej Rawie — zmarł tamże, przeżywszy lat 74.

S. p. Wiktor *Brodzki*, znakomity, wszechświatowej sławy artysta-rzeźbiarz — zmarł w Rzymie, przeżywszy lat 79. Wspomnienie obszerniejsze zamieścimy wkrótce.

S. p. Joanna *Belejowska*, jedna z najstarszych autorek i tłumaczek polskich — zmarła we wsi Wilczyńska w gub. Siedleckiej, licząc lat 80. Z pod pióra s. p. Belejowskiej wyszła, między innymi, ciesząca się wielką popularnością, książka do nabożeństwa p. t.: „Panie wysłuchaj modlitwę moją!“, oraz przekład „Historii Kościoła“ Alzoga.

Listy Imci Pana Grzmotnickiego.

XXXIX

Wielce mi miłościwy Panie
a Redaktorze nasz!

Jesień z babiem latem udała się setnie. Więc warszawscy *venatores* z fuzyjkami a nabojami, w siakich i owakich szatkach, na polowanka ekskursyjki czynią.

Pasyjka myśliwska śliczna to, *praeter propter* rycerska rzecz, chociaż potykanie się z szarakiem, v. płochliwemi kuro-patwami, animuszu rycerskiego nie wymaga. Ano, łowiectwo tegoczesne dopasowane do epoki i do jej żyjących reprezentantów.

Tylko widzi mi się, jako przeciętny *venator*, *alias* nemrod warszawski, to... komiczna figura. Mina buńczuczna, prochu napsuje dosyć i na pukanie używa, dużej tam krzywdy zwierzyńce nie wyrządza. Ażeby zaś z łowów bez *trofeum* nie wracał, wie iż jest *modus in rebus*, o czem pewien chłopczyna prawil:

— Myśliwy, to jest taki pan, który m y s ł i gdzie kupić zajęcia.

Ale on warszawski myśliwy nie myśli o bardzo poważnym *abususie*, jakiego się dopuszcza, gdy w Niedziele i święta od rana pukanie czyni, lub, co gorsza, do naganki wiejskich chłopaków zbiera, kusząc smyków datkiem.

Powiadał mi ktoś, że około Grodziska, Błonia i Żyrardowa co Niedziela, nawet podczas Sumy, polują sobie owi *venatores*, na co lud zbożny sarka i wygraża zbereźnikom.

Dwóm takim nie myślącym myśliwym ludzie idącym do kościoła dali pono setne *pro memoria*, że im się odechce gwałtu dniu Pańskiemu zadawać, a maluczkich gorszyć.

Zdałoby się *mutatis mutandis pro memoria* i tym reporterusom warszawskim, którzy na posłudze spekulacji filharmonijnej będący, baje-ambaje wypisują o zamorskiej niemkini niektórej, bosemi nogami fajtającej a na ruble nasze okrutnie łasej.

Znajomek mój, imię Hilary, bawiący niedawno w Berlinie, powiada:

— Widziałem tę bosonogą Duncan w teatrze Appola za dwie marki, a tu za krzesło każą ci cztery ruble płacić.

— I cóż w tem *spectaculum* ekstraordinaryjnego?

— Taka sama baletnica, jak inne, tylko że gołemi nogami świeci, a owe historye o „poezji tańca“, o dopełnianiu Szopena nogami, wierutna bajka, obliczona na łapanie wróbla na plewy, słowem stare *mundus vult decipi...*

— Ergo *decipiatur* przez tych i owych reporterusów.

Mnie-bo się wydaje, miły Redactorusie, jako w tych zachwytach dla bosonogiej baletnicy tkwi on *cultus* dla wszelkiego bezwstydu, który na naszym polsko-katolickim gruncie usiłują rozmaicie rozdmuchiwać.

Tak czy owak, skoczkę z bosemi nogami koncertowo produkować, jestto *sui generis* geszeft mocno cyrkciem pachnący.

Tylko patrzeć jak po baletowych hopkach na estradzie

Filharmonium pokażą kuglarzów indyjskich, prawiąc że to także „artyści“, a poczciwa publika warszawska klaskać i znowu ruble sypać będzie. Alboż w tych czasach „stagnacyi ogólnej“ nie mamy ich za dużo?

Jan Pacyna Grzmotnicki
obywatel zapiecki.

Bańki ale... nie mydlane.

MAKA I PLEWY.

BAJKA.

Mąka, szlachetny produkt pszenicznego ziarna,
Znalazłszy się wśród młyna, obok plewy stosu,
Rzekła, oratorskiego zażywszy patosu:

„Plewo, zaprawdę, brzydkaś jest i marna,
Lecz czyż dlatego, że złośliwcy byli,
Co nas nie wiedzieć po co rozdzieliłi,
Ma się w rozłące dzać nam wspólna szkoda?
Wiesz co? — złączmy się! No cóż, zgoda?“ „Zgoda!“ —
Plewa odrzeczę i takie orędzie
Wygłosi: „Światu chleba ztąd przybędzie...“

Na nic się jednak zdały pacta i narady,
Na nic o zysku świata — plewy filipika;
Młynarz, czyniąc ład w młynie, zmiotł ją do chlewika,
Makę zaś tak pouczył: „Błędne masz zasady;
Radzę na rozumowań wkroczyć tory lepsze,
Albowiem, pogmatawszy prawdę z pozorami,
Bardzo łatwo możesz się pomieścić z plewami,
Wówczas zaś — zjedzą cię... wieprze.“

Wojciech Głodowski.

NADEŚLANE.

Wyłączna sprzedaż oryginalnych

Burek Sławuckich, Serdaków, Butów filcowych

Kaftanów, Kalesonów i Spodni jelonkowych i łosiowych.

414-10-2

polecają **J. Rokicki i S-ka**

1 Nowosenańska 1, róg Trębackiej (hotel Rzymski).

U W A G A. Nr. 53 Nowy-Świat 53, vis-a-vis Apteki

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. Ks. Kan. R. Wis... w Kramsku. — „Goniec“ ma i u siebie dowód wniesienia całorocznej opłaty i na tej zasadzie „premium“ wysłanem być już winno. Niemniej przecież, zgodnie z życzeniem Sz. Księdza Kanonika, pokwitowanie przedstawimy administracji „Gońca“. Opłata była wniesioną t y l k o do terminu wskazanego — w zamówieniu. Z uwag dotyczących tego pisma skorzystać nieomieszamy; tymczasem za słowa zacne i życzenia błogosławieństwa Bożego raczy Szanowny Ksiądz Kanonik przyjąć wyraz najszczerzej i głębokiej wdzięczności.

Sz. Ks. A. Petrus w Mejszagole. — Z wiadomości o założeniu sklepu skorzystamy z przyjemnością. Zlecenia dotyczące przesyłki premium „Wiek“ jak również przesyłki nut żądanych b e z w l o c z n i e załatwione zostaną. Brakujący Nr. 39 ty wysyłamy. Za przepiękne zawsze wyrazy powitania, oraz za życzenia błogosławieństwa Bożego najszczerzą z głębi serca zasyłamy podziękę.

Sz. Ks. H. Radomiński w Bielinach. — Wszystkie żądane pisma opłaćiliśmy bezzwłocznie. Za wyrazy życzliwe dziękujemy stokrotnie.

Sz. Ks. Jan Langier w Witowie. — Już pisaliśmy o tem w roku zeszłym, że firma „G l o b u s“ ofiarująca swe usługi „w dostarczaniu ozdób do Opłatków“ jest firmą — z y d o w s k ą; — co też, w odpowiedzi na zapytanie Sz. Księdza Dobr. raz jeszcze stwierdzamy.

Sz. Ks. Stanisław Czep... w Gielg... — Za „Szczęść Boże“ i adres raczy Sz. Ks. Dobr. najszczerzą przyjąć podziękę.

P. Zygmunt Chęciński w Szeptówce. — Niestety, nieszczęście właśnie jest w tem, że ludzi którzyby czuli i myśleli tak jak Sz. Pan myśli, jest zarówno w okolicy tamtejszej, jak i wszędzieindziej podobno, garstka zbyt nieliczna, ażeby mogła przeciwdziałać skutecznie szerzącym się prądom najgubniejszym — żydowsko-bezwyznaniowym. Wszelkie zło łatwiej się zawsze przyjmuje i krzewi, aniżeli dobro. Mimo to przecież nam, wyznawcom Nauki Chrystusowej, rąk opuszczać nie wolno. Z listu Sz. Pana skorzystamy najchętniej. Tymczasem za adres dla przesyłania „Roli“ w „kwartale próbnym“ i za pełne życzliwości wyrazy, dziękujemy z całego serca.

P. J. Rutkowski w Piatygorsku. — Za życzenia i zacne słowa, — serdeczne zasyłamy Bóg zapłać...

P. M. w Klimonowie. — Nietylko n i e nam należeć się nie będzie, ale przeciwnie, my jesteśmy winni Sz. Panu podziękę serdeczną za nadesłanie opisu pięknej tej uroczystości. Zamieścimy z przyjemnością prawdziwą w jednym z N-rów najbliższych

P. W. Wiśniewska w Rac... — Dziękujemy najuprzejmiej; skorzystamy.

P. A. Woźniakowski w Żyrardowie. — Adres stosownie do życzenia zmieniony. — Za adresy dla przesyłania „Roli“ w „kwartale próbnym“

Wykonywa: Kaplice, groby, pomniki, ołtarze, chrzcielnice, kropielnice, schody, balkony, posadzki, i t. p. z piaskowców, granitów, marmuru białych i kolorowych.

Zakład rzeźbiarsko-kamieniarski
Bracia Bartmańscy
Warszawa, Dziką 48.

jak również za słowa życzliwości i dobroci pełne, racz Sz. Pan przyjąć wyraz szczerzej podzięk, wraz z uściskiem serdeczym zacnej, bratniej dłoni.

W. Nawój z nad Prosy. — Niestety forma zbyt wiele jeszcze pozostawia do życzenia, ażeby wiersz mógł być drukowanym.

OFIARY.

Na kościół w Gójsku nadesłano bezimiennie rb. 7.

Kuryerek Księgarski.

- Anioł-Rafał. Różaniec z obrazkami na cześć Najśw. Maryi Panny —15.
- Brykczyński A. X. Różaniec święty wyjaśniony na majowe i październikowe nabożeństwo. —50.
- Gay Z. K. X. Wykład tajemnic różańca świętego. Przełożył Biskup Kossowski 2 tomy. 3.—
- Granello O. Sposób odmawiania różańca. —20.
- Kurczewski I. X., Rozmyślenia o tajemnicach różańca św. na każdy dzień października. —30.
- Masłowicz F. X. Różaniec z obrazkami. —25.
- Prokop O. Różańcowe rozmyślenia i modlitwy —15.

poleca KSIĘGARNIA i SKŁAD NUT

KONSTANTEGO TREPTĘGO w Warszawie, Marszałkowska № 149. 418-52-2

REKLAMY.

Cz. Twarowski FABRYKA CUKIERKÓW
 Angielskich, Karmelków i Marmolady.
 Leszno 53. 432-4-1

HANDEL WIN i Towarów Kolonialnych
Braci Wnorowskich Warszawa
 Długa 27, Nowolipie 17. Telefon 1698.
 Polecają Wina stare wystawę w różnych gatunkach na beczki i butelki, Węgierskie, Francuzkie Reńskie, oraz Mszalne znane ze swej dobroci. 433-3-1

Jan Szafranski 434-3-1
 Włodzimierska 6.
KRAWIEC męzki i liberyjny.
 Przyjmuje obstalunki z własnych i powierzonych materyałów. Wykonywa wszelkie reperacje. Dla dogodności P.P. utrzymujących służbę wykonywam **wszelkie liberye.**

F. Żółtowski S-to Krzyska Nr. 19 w Warszawie.
 Wykonywa wszelkie obstalunki w zakres krawiectwa wchodzące starannie i elegancko.
Gotowe garnitury surdutowe, spodnie czarne.
 Ceny możliwie niskie. 407-4-4

HANDEL WIN, Wódek, Koniaków, Likierów, Araków, Rumów Krajowych i Zagranicznych. Towarów Kolonialnych, Delikatesów, Porteru, Piwa i Miodu. 422-6-2

Paweł Sokółowski,
 Krochmalna № 48, róg Żelaznej.



Przed wynalazkiem.

CAPILIFER
 Środek wzmacniający cebulki włosów, niszczący łupież. Wskutek czego rosną gęste i mocne włosy, co stwierdzono długoletnią praktyką.
 Ceny flakonów: 2, 3, 4 i 6 rb. Mydła do mycia włosów po 20, 30, 40 i 50 kop.



Po wynalazku

T. L. GRABOWSKIEGO
 Aleja Jerozolimska Nr 70.
 Obstalunki od rb. 2-eh załatwiam za gotówkę lub po otrzymaniu zadatku 60 kop. 342-13-3

Magazyn ubiorów męzkich **Józefa Walkiewicza** dawniej **M. Sokółowskiego.** 384-4-4
 Warszawa **Żórawia** Nr. 17. Robota elegancka, wykonywana podług ostatnich żurnali.

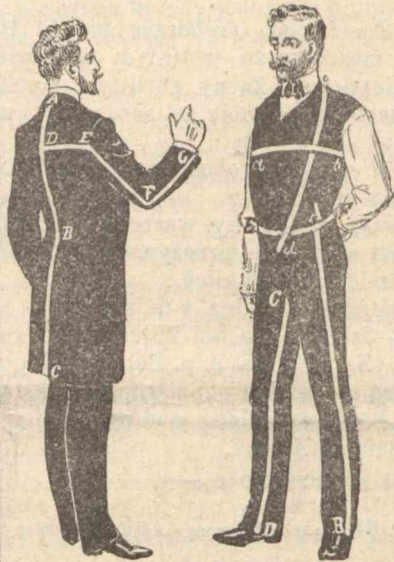
Ceny przystępne.

T. NIEDZWIEDZKI, KRAWIEC

Warszawa, Nowy-Świat Nr. 37.

Dla Cesarstwa i Prowincyi.

Sposób zdjęcia miary dla ubiorów męzkich. 441-6



- Surdut:**
- 1) Długość stanu (talii) od A do B
 - 2) Długość spódnicy od B do C
 - Miara surduta lub innego wierzchniego ubrania złączony od A do C.
 - 3) Połowa szerokości pleców od D do E.
 - 4) Długość rękawa od E, przy podniesieniu zgiętej ręki do łokcia F, od F zaś, nie odrywając miary do końca rękawa G.
 - 5) Całkowita objętość piersi wokoło, wzięta pod pachami na kamizelce, a-b.
 - 6) Całkowita objętość w pasie wzięta na kamizelce E-F.

Kamizelka:

- 1) Długość od c, z tyłu od środkowej szyi, do d.
- 2) Objętość piersi (a-b) i pasa (E-F).

Spodnie:

- 1) Długość spodni od biodra (A) do niżej pięty, równo z obcasem (B).
- 2) Długość od szwu międzykroczka (C) po szwie do niżej pięty, równo z obcasem (D).
- 3) Całkowita objętość pasa pod kamizelką po koszuli (E-F).

Medal srebrny r. 1890

FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH

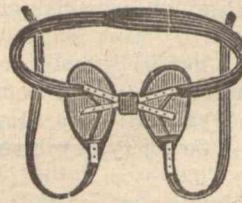
BANDAŻY

oraz **Brzytew oryginalnych Angielskich, Scyzoryków i Nożyczek**

F. BALUKIEWICZA

Bieleńska 9, Hotel Paryżki w WARSZAWIE.

Wielki wybór **wszelkich Narzędzi Chirurgicznych i Bandaży**, przymiemy się **reperacje** w zakres fabryki wchodzące, **po cenach najtańszych.** (26-14)



Bandaż.

PRACOWNIA
UBIORÓW MĘZKICH
K. BAŻAN

w Warszawie, ul. Marszałkowska № 149, m. 24.

Przyjmuje wszelkie obstalunki tak z własnego, jako też z powierzonego materyału oraz wszelkie reperacje. 401-6-3

Skład Win i towarów kolonialnych jak również win do **Ofiary Mszy Świętej**

SYLWESTER POLUBIEC w Warszawie ulica **Wązka** Nr. 1 róg **Podwala**. Poleca koniaki różnych firm Martella, Henessy i Barneta. Ceny detaliczne i hurtowe. 335-4-4

OGŁOSZENIA.

Zakład **ARTYSTYCZNO-KAMIENIARSKI**

Henryka Zydok

Posiada znaczny wybór pomnik w z granitu, marmuru i piaskowca; wykonywa Ołtarze, tablice, chrzcielnice, posadzki i roboty budowlane w zakres kamieniarsstwa wchodzące. (161-52-32)

Dziką 51.

Ekstrakt Orzechowy „RAMBOUILLET”

wynalazku **A. PRZEZDEMBSKIEGO**, do farbowania siwych włosów na kolory czarny, brunatny, szatyn i blond. Cena flakonu rb. 1, próbny kop. 50. Za przesyłkę pocztową kop. 40. Biorący 3 flakony większe lub 6 próbnym kosztów przesyłki nie ponoszą.

Zakład fryzjersko-perfumeryjny

A. Przewdembskiego

Plac S-go Aleksandra № 13.

262-12-11

GŁÓWNY SKŁAD ŻYRARDOWSKI

w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście Nr. 55

poleca na sezon jesienny:

❖ PŁÓTNA, STOŁOWA BIELIZNE, ❖
Ręczniki, Chustki i t. p.

WYROBY PONCZOSZNICZE — BIELIZNĘ MĘSKĄ BIAŁĄ I KOLOROWĄ

FLANELE, BARCHANY, Materiały puchowe

Firanki, — Dywany, — Portjery, — Kapy na łóżka, — Pledy.

KOŁDRY watawane, pluszowe, flanelowe i t. p. DRELICHY na rolety i materace.

Oddział damskiej konfekcji posiada w wielkim wyborze:

BLUZKI, SZLAFROCZKI, PENIUARY, SPÓDNICZKI,

oraz Gotowe Wyprawy od rb. 100.

404-6-5

Na zamówienie, bielizna stołowa z wrobionymi znakami i herbami.

Hurtowy SKŁAD WIN

istniejący od roku 1877

w Warszawie, Długa 49

Telefonu № 3997.

Amatorom i znawcom polecamy wina węgierskie, ze zbiorów z 1885-go, 1888-go i 1889-go roku, z których większe zakupy osobiście na miejscu u samych producentów poczyniliśmy; wina te odznaczają się szczeg. na dobrocią i esencjonalnością i walczą s'ę na dłuższą konserwację. Niemniej są na składzie węgierskie z ostatnich zbiorów a mianowicie (d rb. 180.— beczk.), oraz wszystkie inne wina i trunki zagraniczne. Za oryginalność win firma ręczy.

Również polecamy wielki wybór najczystszych win krymskich i kaukaskich po cenach przystępnych.

Szanownemu Duchowi wiństwu polecamy wina do Ofiary Mszy Świętej — węgierskie i krymskie — za naturalność i czystość których, firma przyjmuje wszelką gwarancję.

398-12-6

ZAKŁAD ARTYSTYCZNY

Robót Kościelnych,



pożłotniczych, stolarskich i rzeźbiarskich.

Buduje Ołtarze, Ambony, Chrzcielnice i t. p. w różnych stylach

Odnawia wszelkie roboty stare. Na składzie posiada zapas gotowych Feretronów (ołtaryzków przenośnych) i figur Rzurekcyjnych.

Antoni JANICKI

244-26-12 Warszawa, Bielańska Nr. 3.

Egzystuj: od roku 1854.

FABRYKA ORGANOW

Andrzej Blomberg

Warszawa,

Leszno 25

Hurtowy i detaliczny Skład Nici, Towarów Norymberskich i Galanterji

A. Nipaniec

Warszawa, Graniczna 16.

Zaopatruje sklepy na prowincyi po cenach hurtowych; zlecenia wypełnia spieszenie, gwarantując za dobroć towarów.

399-52-7

Oryginalne Maszyny do Szycia
KOMPANJI KEMPISTY KASPRZYCKI

NAJWIĘCEJ GWARANTOWANE

ZA GOTÓWKĘ I NA RATY:

NAJTANIEJ

sprzedają magazyn:

Warszawa

od Trębackiej

Nowosenaorska Nr. 8.

Lublin

Krakowskie-Przedmie

naprzeciwko kościoła S-go Ducha.

Kielce

ulica Duża Nr. 15

dom W-go Kozerkiewicza.

KOMPANJA KEMPISTY KASPRZYCKI

Uwaga. !!! 60% taniej !!!

sprzedajemy maszyny syst. Singera:

ręczna 16 rb. — nożna 22 rb.

(1123-52-42)



Dla mniejszych gospodarstw.

Młocarnie sztyftowe 18 cali szerokie, ręczne i do maneużu słynnej fabr. Eppla. Działają bardzo lekko, wymłacają doskonale.

Maneże (Kieraty) jednokonne do tych młocarni: krzyżowe znak WSM, w ramie dębowej znak WFM, bardzo mocne.

Młocarnie trybowe 18 cali szerokie z cepami karbowanymi, znak MT 18, z manieżami parokonnymi o dwóch dyszlach i dwóch dragach komunikacyjnych, znak D 2

Sieczkarnie ręczne i do maneużu; Siekacze, Szarpacze wyrobu słynnej fabryki Bentalla w Anglii, Młynki, Wialnie do zboża.

Parowniki do gotowania okopowych, oraz

wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze, przydatne dla mniejszych gospodarstw,

polecają

Tadeusz Kowalski i A. Trylski, Warszawa, Miodowa 4.

Cenniki z rysunkami wysyłane są na żądanie.

435-6-1

FABRYKA WYROBOW BRONZOWYCH I SREBRNYCH
 WYKONYWA PRZEDMIOTY
BRACI KOPIEŃSKICH
 KOŚCIELNE I SALONOWE
 HOŻA Nr. 45, telef. 1789. MAGAZYN FABRYKI NOWY-SWT Nr. 37, telef. 2190. 221-26 15

ze źródła w (blegórku, majątku H. Sienkiewicza.
Najlepszy napój stołowy, higieniczny, dyetetyczny.
 Do nabycia we wszystkich aptekach, składach aptecznych, pierwszorzędnych handlach i restauracjach.
 Zarząd Eksploatacyi: Włodzimierska 16.
 Ekspedycja: Obiegówek p. Kielce.

Woda stołowa
Naturalna
Mineralna

HURTOWY SKŁAD WIN JANA ORŁOWSKIEGO

w Warszawie, ulica Rymarska Nr. 12, w podwórzu.

Poleca wina węgierskie, francuskie i hiszpańskie, oraz krymskie na szczepach węgierskich i francuskich.

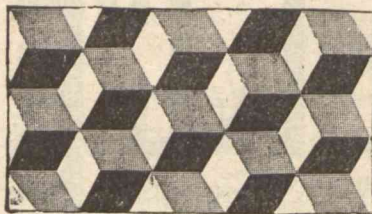
Czeigodnemu Duchowieństwu

polecam wina do Ofiary Mszy S-tej, za **czystość i naturalność** których firma ręczy. Sprzedaż od 1 butelki do największych rozmiarów beczek, uskutecznia się wprost z piwnic, **Rymarska Nr. 12.** 361-12-9

Jan Orłowski.

Medal złoty duży
 na wystawie w Warszawie 1902 r.

List pochwalny
 od Ministerium Rolnictwa.



Dyplom uznania
 najwyższe odznaczenie na wystawie
 w Lublinie.

PIERWSZA WARSZAWSKA FABRYKA

Francuskich Posadzek Cementowych inkrustowanych

dawniej **N. CLAUSE & Co**

Warszawa ul. Książęca № 7.

ulożyła posadzki w następujących kościołach: w Markach, Ciechanowie, Piotrkowie Kujawskim, Racięcicach, Wyłkowyskach, Dąbrowie (gub. Płockiej), Bartnikach, Skarżycach Marjampolu, Żyrardowie, Piasecznie, Szydłowie, Szelkowie, Gradzanowie, Chełmie, Swierczynie, Kodrębiu, Kalwarii, Pirewicach, Prusznynie, Zambskach, Rędzinach, Liskowie, Bełchowie, Lubani, Korytnicy, Broniszewie, etc.

w Warszawie (w kościołach: Panny Maryi przy ul. Leszno—Sw. Trójcy przy ul. Solec etc. etc. etc.) Porozumiewamy się co do ułożenia posadzek z przeszło trzydziestoma kościołami.

Dla Kościołów ustępstwo od cen.

Cenniki, Albumy i próby—franco na żądanie.

405-4-1

OBICIA

224-28-27

PAPIEROWE w wielkim wyborze
 Gruntowne **ODNAWIANIE LOKALI**

Tapetowanie klatek schodowych praktyczne!

STEFANA LOBERA

Marszałkowska № 117. (Telefon № 2861). Magazyn w podwórzu.



Pierwsza w Kraju
 Fabryka stempli
 kauczukowych

i pieczęci metalowych, zakład grawerski
 drzeworytnia.

Z. SUCHOWIECKI

Wierzbowa 6 (Hotel angielski) Telefon № 343? Fabryka **agentów**
 żadnych **nie ma** i za przyjmowanie obstalunków nie przez kantor **nie**
odpowiada. 394-10-5

Zatwierdzony przez władze za N-rem 1735

„EXSICCATOR“

Środek ulepszony, niszczący wilgoć i grzyb d zewny
 Sprzedaje po cenie o 25% taniej przed innemi tego rodzaju
 preparatami

z 20-letnią gwarancją

Właściciel firmy: **Jan Szostak.**

BROSZURKI GRATIS.

416-12-3

WARSZAWA. 49. KRÓLEWSKA 49. Telefon Nr. 1898.

INFORMATOR

PORTFELOWY, astronomiczno-geograficzno-statystyczny,
 rachunkowy, szkolny i ogólnoadresowy, z mapką Królestwa
 Polskiego, oraz Kalendarzykiem, wyszedł świeżo z druku nakładem
 autora **Plato v. Reussnera** w II-jej edycji.—Ta mała broszurka,
 obejmująca 128 stronice najdrobniejszego druku, w formie 11x7
 cm., dająca się wygodnie pomieścić w małym pułgareście,
 może służyć wszystkim, a szczególnie **młodzieży szkolnej**
 za przewodnika i pomocnika nieocenionego. — **Cena kop 25.**
 Czysty zysk przeznacza autor na **wpis dla niezamożnych**
 i **pilnych uczniów.**

Główna sprzedaż w księgarni **J. Fiszer, Nowy-Swiat № 9,**
 w Warszawie. 426-7-1

JUBILEUSZ NADZWYCZAJNY. PODRĘCZNIK DLA WIERNYCH

do zyskania odpustu udzielonego przez Papieża Piusa X z powodu
 pierwszego 50 lecia od ogłoszenia dogmatu Niepokalanego
 Poczęcia N. Maryi P. zebrał i ułożył **ks. Maryan Nassalski.**

Cena egz. 7 kop.

450-2-1

Nabywający 100 egz. kosztu przesyłki nie ponoszą,

Jubileuszka zawiera treść encykliki „Ad diem laetissimi”.
 Wskazówki ogólne dla odbywających jubileusz. Wykład tajemnicy
 Niep. Poczęcia Najsw Maryi P. Treść nauki o odpustach.
 Warunki do pozyskania odpustu jubileuszowego, łaski i przywileje
 z nim połączone. Modlitwy według intencji Ojca Świętego.
 Uwagi dla spowiedników (po łacinie). Czas trwania jubileuszu
 we wszystkich dyecezyach. Książeczka posiada dwa obrazy,
 ułożona po wydaniu Encykliki—dla dyecezyi Kujawsko-Kaliskiej
 zalecona przez J. E. Biskupa Zdzitowieckiego.

JUBILEUSZKA dla DZIECI—tegoż autora. Cena 2 kop.—
 Nabyć można w Redakcyi „Homiletyki” w Włocławku.

Antoniego Celichowskiego

następujące wydawnictwa pedagogiczne są we
 wszystkich księgarniach do nabycia:

- 1) **„Nauka Czytania i Pisania“**, opracowana podług najnowszych źródeł zasady elementarnej;
- 2) **„Przyjaciel Dzieci“**, książka do czytania i użytku szkolnego dla starszej dziatwy.

Główny Skład w Księgarni **Gebethnera i Wolffa.**

(425-2-1)

WACŁAW RAGO

Hurtowy Skład Win zagranicznych i krymskich

przeniesiony na ul. Nowo-Senatorską Nr 6
telefon Nr. 2412.

poleca Wina węgierskie oraz krymskie do użytku kościelnego.

403-26-5

CZYSTOŚĆ WIN STWIERDZONA ANALIZAMI.

APTEKA K. WENDY

45. Krakow. Przedm. 45

w Warszawie.

Wszelkie najnowsze
środki lekarskie,
wody mineralne,
351-26-26
wina lecznicze

Dla kaszlących i osłabionych Ekstrakt i Karmelki

Fabryki

„LELIWA”

w Warszawie

ul. Zielna 21

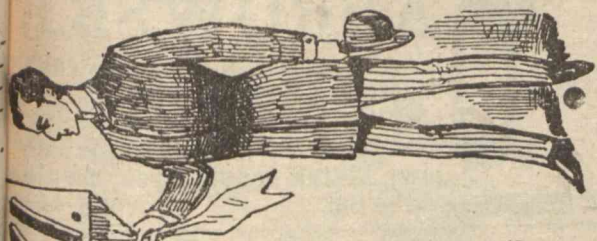
w składach aptecznych i aptekach,

419-10-3

Wyszywać się
naśladowanych.

Chmielna 12

I-sze piętro.



Chmielna Nr 12, I-sze piętro

Mam honor zawiadomić za
szczęśliwych mnie zaufaniem
J.W. Panów, że magazyn mój,
z dniem 1-go Października r. b.
przeniosłem z ulicy Chmielnej
№ 21 na taże ulicę pod № 12 na
I piętro.

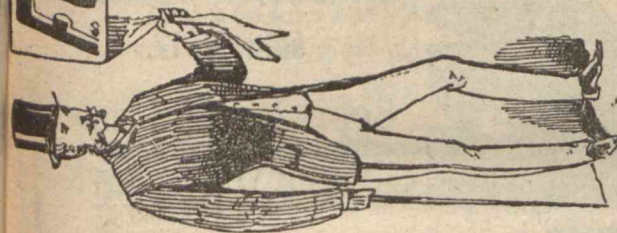
Jak dotąd tak i nadal, jedynym
staraniem mojem będzie u-
trzymać zaskarbione zaufanie.

Magazyn mój czynić może
zadose, wszelkim wymaganiom
Szanownej Klijenteli, z czem też
polecić się ośmielam.

Z uszanowaniem
Franciszek Gardowski.

UWAGA. Przyjmuję wszelkie obstalunki tak z własnego, jakoteż i z po-
wierzonego materiału i staram się wywiązywać sumiennie i uczci-
wie. — Polecam umundurowanie dla p. p. studentów i innych za-
kładów naukowych.

421-6-3



I-sze piętro.

Chmielna 12

„PERFEKT” najlepsze i najtańsze, aromatyczne
mydło w proszku do prania bieleziny,
przedmiotów wełnianych, jedwabnych i t. d. **Perfekt** nie zawiera chlor-
ku ani żadnych pierwiastków niszczących. Kto raz **Perfekt** spróbuje,
ten innego mydła do prania używać nie będzie. **Wielka oszczędność**
na opale, pieniądzach i pracy. **Perfekt** myje wszystko, drzewo,
szkło, metale, aż do srebra. **Srodek doskonały i higieniczny do**
kąpieli. Sposób użycia
na każdej paczce.

Ludwik W. Szwede.

Senatorska 37, telefon 1728. Aleja Jerozolimska 35, telefon 3317.
427-12-1

Fabryka Dzwonów

A. Zwoliński i A. Dzierżanowski

W WARSZAWIE.

Odełwa nowe dzwony i przełwa stare po możliwie niskiej cenie,
i wykonywa okucia nowego systemu. 403-6-3

Kantor Targowa 32 A. Dzierżanowski.

Do nabycia we wszystkich księgarniach

NOWA POWIEŚĆ HISTORYCZNA 429-4-1

Michała Synoradzkiego:

Potępieńcy

2tomy
rb. 3

Pod prasą tegoż autora powieści historyczne: „Hetmani”,
„Wychrzta”, „Judaszowe srebrniki”, „Jaksa z Mie-
chowa”, „Stara miłość nie rdzewieje”.

Tegoż autora powieści historyczne, dawniej wydane, do
nabycia we wszystkich księgarniach: „Hanka Czaro-
wnica”, „Konkury Pana Podkomorzycy”, „Sąsiad
z Ruszczy”, „Ksienią Milica”, „Rogata dusza”,
„Czarny Rok”, „Szaraczki”, „Zatrute owoce”, „Mu-
szkieterowie Króla Jegomości”.

Dla młodzieży: „Żeglarz nad żeglarze”, „Przygody
Towarzysza Pancernego”, „Biskup Chiński”, „Zbro-
dnia Kasztelana”, „Wśród Indyan”, „Dożytki”.

Sz. p. p. Organistów

moich dawnych odbiorców

Gwiazdek do opłatków.

(sztuka od 2 k. do rb. 1-go) zawiadamiam, że mieszkam
obecnie w **Kaliszu przy kolegiacie** i ztąd wszelkie obsta-
lunki najakuratniej ekspedyować będę.

Biorącym towaru za rb. 5 i wyżej kosztów pocztowej
przesyłki nie liczę. Filja moich wyrobów pozostała nadal
w Warszawie **Podwal Nr. 27 m. 6.** 431

Florentyna z Niemcykiewiczów Stańczakowa.

ORGANISTA

430-2-1

lat 29 liczący, familijny, posiadający świadectwo Instytutu Muzyczne-
go Warszawskiego, zaświadczenia Osób duchownych, kilkoletnią
praktykę w prowadzeniu chórów kościelnych i kancelaryi Urzędnika
Stanu Cywilnego a przytem piękny charakter pisma — prosi o posadę
w Królestwie lub Cesarstwie. Wiadomość u W-go Tomżyńskiego orga-
nisty przy kościele Pijarów w Warszawie **Jezuicka № 1.**

Antoni Panasiuk

Art. Rzeźbiarz 382-6-3

Warszawa ul. Wspólna 54^A

wykonywa **Figury S. P.** jak również przyjmuje za-
mówienia na **Ołtarze, Ambony i t. p.**

ANTONI PANASIUK

SKŁAD

SUKNA I

KORTÓW

377-12-4

Fabryk Krajowych

i Zagranicznych

oraz Chustek, Kołnier, Pledów i Der

w Warszawie, Trebacka 4.

MAGGI

Bulion natychmiastowo rozpuszczający się w ukropie.

Smak wytworny do poprawy zup i sosów.

Naturalne zupy w proszku

szczawiowa, Julien i inne.

391—6

Główny skład: **W. Jacobson i E. Jamnicki**

Senatorska 29

w podwórzu.

Fabryka Wyrobów Srebrnych i Platerowanych JÓZEFA FRAGET

w Warszawie przy ul. Elektoralfiej Nr. 753 (16)

od lat 71 egzystująca

poleca wyroby swoje platerowane, jakoteż i srebrne.

Magazyny znajdują się: w Warszawie przy ulicy Senatorskiej pod № 447 (17), przy ul. Wierzbowej w domu doch. Teatr. Warsz. i przy ul. Marszałkowskiej w Magaz. pp. LUBELSKIEGO i S-ki—oraz St.-Petersburgu, a Newskim-Prospekcie, w domu Ormiańskiej Cerkwi — w Moskwie, na Kuznieckim moście w domu W-ne, Terleckiej, — w Charkowie, na ul. Uniwersyteckiej w domu W-go Paszczenki — Odessie, na ul. Deribasowskiej dom W-go Sipicza — w Tyflisie, na ul. Dworcowej, dom W-nej Jarolowej — w Rydze, na ul. Wapiennej, w domu Towarzystwa „Ul“ — w Kijowie, na Kreszczatku, w Magazynie W-go Marcinczyka — w Wilnie, u W-go Odyńca — w Lublinie, w Magazynie W-go Marcinczyka — w Kaliszu, u W-go M. Landau — w Konstantynopolu, na Grande rue de Péra, przy placu Tunelu i we Lwowie przy ul. Kapitulnej. 393—12—4

W czasie jarmarków: w Niż. Nowgorodzie. Samarze. Poltawie. Kijowie. Elizabetgradzie. Irbicie i t. d.

Nowo-otworzony Skład Obić PAPIEROWYCH

Szpitalna № 1

K. D. ABROWSKI.

UWAGA. Właściciel firmy jako Malarski dekorator pokojowy, przyjmuje wszelkie roboty w zakres jego specjalności wchodzące, jakoto: malowanie Pokołów, klatek schodowych, frontonów i bram. 428—4—

Franciszek Stankiewicz

właściciel szkoły kroju i szycia
oraz pracowni okryć, amazońek i sukien
wydaje patenta cechowe

Królewska 3. 409—4—4

Dachówka

marsylska z kryciem lub

bez

Kazimierz SOMMER

Biurowe Techniczne

Marszałkowska 141.

404—16—5

WYDAWNICTWA „ROLI“

Antysemityzm Ś-go Tomasza z Akwinu

przez Ks. H. GAYRAUD

Cena kop. 60,— z przesyłką kop. 70.

O ZAPIS ŻYDA STERNA

(W sprawie służby katoliczek u żydów)

skreślił JAN JELEŃSKI. 121—6—1

Cena kop. 20,— z przesyłką kop. 25.

Skład główny w red. „Roli“, Nowy-Świat 4. Nabywać można we wszystkich księgarniach.

Księgarnie chrześcijańskie i Kioski sprzedają po 20 kop. za egzemplarz następujące książki

„Tajemnice

Obrzędów Żydowskich

Święta, obrzędy
i zabobony żydowskie.

Skład główny u wydawcy **W. Gruszeckiego** Warszawa, **Leszno 23 m. 18.**

„TAJEMNICE TALMUDYCZNE“

O Bogu.—O Mesyaszu żydowskim.—O Bliźnim.—O własności.—O oszustwie.—O lichwie.—O przysiędze żydowskiej itp. Uważne przeczytanie „Tajemnic Talmudycznych“ może uchronić wiele osób od przykrych niespodzianek w życiu.

1001—10—10



Fortepianów
i Pianin:

Melodykonów:

Aeolianów i Pianol:
Organów
kościelnych:

J. Blüthnera w Lipsku,
Chickering and Sons w Bostonie,
Gaveau, } w Paryżu,
Pleyel, }

Małeckiego w Warszawie.
Farrand et Votey w Detroit, Minch,
Doherty w Clinton, Canada,
Teofila Kotykiewicza w Wiedniu.
The Aeolian Co., New-York.

Br. Rieger, na Ślązku Austriackim.

350—25—7

GEBETHNER i WOLFF.

Krakowskie Przedmie-
ście № 17.

Reprezentanci na-
stępujących fabryk:

SKŁAD BRONI
 z własną strzelnicą
 dla doświadczonych i prób broni
 pod firmą
ROBERT ZIEGLER
 Dochodowy Teatrów
 Warszawskich
 poleca wielki wybór broni
 pierwszych fabryk świata i po-
 cząwszy od Rb. 45, dla prochu
 bezdymnego. 376-18-8

Kioski wysyłają się gratis i franco.





Fabryka Powozów M. HIEROPOLITAŃSKI

egzystująca przez lat 15 przy ulicy Erywańskiej
przeniesiona na ul. Marszałkowską Nr. 81 róg Hożej.

Posiada duży wybór powozów na składzie, przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye.

410-16-2

Adres telegraficzny.
Fabryki: Wierzbnik Florus.
Zarządu: Warszawa Florus.

FABRYKA FLORUS W WIERZBNIKU Floryanowicz i S-ka

poleca:

Posadzkę terrakotową w różnych kolorach.
Brukowiec „Florus“ (sztuczny kamień z terrakoty na bruki uliczne, podwórzowe i bramowe).

Cegłę ogniotrwałą
Szamet i glinę ogniotrwałą.

411-10-4

Fabryka: Wierzbnik, st. Dr. Żel. Iw.-Dąbr. — Zarząd: Warszawa, ul. Królewska Nr. 25.

Telefon Nr. 4630



ANGELUS



Jedyny egzystujący mechaniczny Wirtuoz fortepianista, który daje następujące kombinacje dźwiękowe: 420-6-2

FORTEPIAN (piano)

solo, Organki solo, duet fortepian i Organy

Osoby zupełnie niemuzyczne są w stanie wykonywać na Angelusie najbardziej skomplikowane kompozycje z wszelką expressją.

Angelus przystawiony do pianin „Crown“ wydobywa automatyczne dźwięki „Harfy-Mandoliny,“ Cytry i t. p.

Wyłączność firmy — Cena od Rub. 500 do 750.

HERMAN i GROSSMAN

(Petersburg) Warszawa, Mazowiecka 16. (Moskwa)

ilustrowane broszury i katalogi nut bezpłatnie.



Tow. Udoskonalonej Perfumeryi
A. RALLET & C^{ie}
DOSTAWCY DWORU
w Warszawie ul. Wierzbowa № 7.

POLECA
Perfumy, Mydła
Wódę Kolonjalkę

„WRZOS“

Do nabycia w Perfumeryach i Składach Aptecznych.
424-5-1

Wyborowego gatunku

SZYBY

lagrowe, Belgijskie, kolorowe, deseniowe, oprawiane w ołów etc.

Specjalność: Oszklenia i dostawa szyb do nowobudujących się kościołów

Doświadczenie czterdziestoletnie. *

* Rekomendacje pierwszorzędne.

poleca egzystujący od r. 1864
Skład Szkła Porcelany i Szyb do okien.

ALEXY BAYTEL ul. Podwale Nr. 7,
Telefonu Nr. 161.

Firma wysyła bezinteresownie doświadczonych pracowników na każde żądanie Szan. Duchowieństwa, — dla określenia na miejscu kosztorysu zamierzonych robót szklarskich.

397-6-3

WINA

Koniak „Kizlarka“

z własnych Winnic i Gorzeln

M. J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win
w Warszawie i na Powinocy.

Główny skład w Warszawie **Senatorska 27.**

331-52-51

A. PRUSZYŃSKI

Warszawa, **Wolska 14** (dom własny).
Telefon 1028.

Kamień, Granit, Marmur, Rzeźba Cmentarna i Kościel-
na: Figury, Biusta, Płaskorzeźby
i Zdobnictwo wszelkich stylów. (402-52-5)

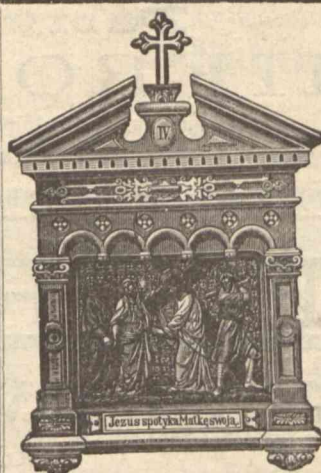
Kamieniarsko - Cmentarne, Kościelne i Budowlane:
Pomniki, Groby, Tablice, Ołtarze, Ambony, Chrzcielnice, Tarasy.



Bandaże ryprowe własnej konstruk-
cji, Pończochy elastyczne, Narzędzia le-
karskie i weterynaryjne, oraz Brzytwy,
Nożyczki, Noże sto-
lowe i t. p. — poleca **W. ŁADA**

Krak.-Przedmieście № 24 obok uniwersytetu.

413 Setki podziękowań. 52-6



Zakłady Artystyczno-Kościelne

pod firmą

J. Szpetkowski i S-ka

w Warszawie,

Jerozolimskie Aleje 39.

829-52-39

FABRYKI: { w Warszawie, Nowogrodzka 78.
w Poznaniu, św. Łazarza 2a.

Tomasz Zaniewicki.

Warszawa, **Senatorska № 19**
Telefonu № 1389. Egzystujący od 1895.

Hurtowy Skład Win Krymskich
Kaukaskich i Bessarabskich

Sprzedaż na butelki, baryłki i beczki. Cenniki i objaśnienia
wysyła się na żądanie franco i gratis.

Jako specjalność firma poleca wina białe naturalne
do użytku kościelnego. 359-52-10

DYWANY

Portjery, Firanki, Pokrycia meblowe, Chodniki, Kapy,
Serwety, poleca nowo-otworzony

Warszawski Fabryczny Skład Dywanów

Mazowiecka Nr. 12, telefon 4286

po cenach fabrycznych, niebywale niskich. (370-26-9)

Dla Kościołów ceny wyjątkowe.

Specjalny Skład Win
do Ofiary Mszy Świętej

BONIFACJA LESISZA

W WARSZAWIE
№ 66. ul. Krakowskie-Przedmieście № 66.

1134-13-8

Cenniki na żądanie wysyłam franco.

DOM BANKOWY

W. Suchodolski i S-ka

w Warszawie, ul. Wierzbowa 3, Telefon 4330.

Kupuje i sprzedaje wszelkie **Papiery procentowe,**
Akcyje, Monety zagraniczne — wydaje przekazy,
oraz załatwia wszelkie czynności wchodzące w zakres in-
teresów bankierskich.

Asekuruje od wylosowania Pożyczki
Premjowe.

Kupuje i sprzedaje na zlecenie osób trzecich **zboże, weł-**
nę, chmiel i wogóle produkty mające związek z gospo-
darstwem rolnem. 348-22-12

FABRYKA
CUKRÓW DESSEROWYCH
CZEKOLADY i KAKAO

F. M. KORDZIŃSKI

poleca: Cukry deserowe, Karmelki owocowe
i Praliny wyborowe **codziennie świeże.**
Główny Skład — **Marszałkowska № 89.**
Filja — **Nowy-Swiat № 5.**
(387-26-6) W WARSZAWIE.